Nr. 3. We Lwowie, — Sobota dnia 3. Stycznia 1891. **Rok XX**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.15) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów 2. stycznia.

Sejm czeski rozpoczyna jutro, 3. stycznia, swoje posiedzenia, i odrazu wchodzi w rozprawę nad §. 17. ugodowej ustawy o Radzie kultury. Tych paragrafów jest 39. Przy taktyce zachowywanej przez młodoczechów, wystarczyłyby one na całą sesję styczniową, jeśliby tymczasem nie zaszły inne wypadki, przyspieszające rozprawę. Usposobienie w sprawie ugodowej sfer czeskich, które niegdyś sprzyjały ugodzie czesko-niemieckiej, a związek z szlachtą t. zw. „historyczną“, czyli narodową, uważały za jedną z głównych podstaw sprawy czeskiej w Austrji, przedstawia pożegnanie przez *Politik* ks. Karola Schwarzenberga, który, jak wiadomo, złożył swój mandat. „Jak skała zaległa na piersiach wszystkich wiadomość — powiada *Politik* — o ustąpieniu księcia. Od dziesiątków lat przywykł był bowiem lud, we wszystkich ciężkich przejściach politycznego życia, spoglądać na niego, jako na przewódzcę i kierownika, który, nie troszcząc się o fawory z góry lub z dołu, poświęcał się stale ludowi.

„Jego imię było programem i chętnie szła za nim nietylko własna jego partja, ale i szerokie koła ludności. Jego ustąpienie z politycznego życia jest wielką, ciężką a nie do zastąpienia stratą. Jeżeli ten mąż w obecnej chwili ciężkiej ustępuje z życia publicznego, to rzuca to światło jaskrawe na stosunki w kraju (Któż temu winien? możnaby właśnie zapytać *Politiki*, która nagle zmieniła była front swój przeciw akcji ugodowej i teraz nie w innym zapewne celu wylewa łzy nad ustąpieniem Schwarzenberga? Przyp. red.). Na odwadze i poświęceniu księciu Schwarzenbergowi nie brakło nigdy przecież, gdy szło o reprezentowanie sprawy narodowej“.

Przeciw wynurzeniom Popowa, naczelnika petersburskiej policji politycznej, który w rozmowie z korespondentem paryskiego dziennika *Eclair*, rzucił twierdzenie, że Padlewski ukrywa się w Bułgarji, wymierzona jest półurzędowa korespondencja z Sofii, zamieszczona w półurzędowej wiedeńskiej *Pol. Corr.*

„F pierwsze — pisze ów korespondent — Rosja, która od wielu lat udziela gościnnego przyjęcia bułgarskim rewolucjonistom i spiskowcom, a nawet udziela im wyższych stopni oficerskich w armii rosyjskiej, najmniej ze wszystkich państw europejskich jest powołaną, robić innym krajom, a zwłaszcza Bułgarji, zarzut z wykonywania prawa asylu względem rosyjskich rewolucjonistów. Zresztą na uspokojenie Rosjan, skoro posądzają Bułgarję o tajemne ochranianie rosyjskich spiskowców, można powiedzieć, że nihiliści caratu od czasu, jak rosyjscy jenerałowie, konzulowie i tajni agenci usunęli się z księstwa, nie znajdują już pokrewnych dusz w Bułgarji. Za czasów, kiedy jeszcze Rosjanie mieli stanowczy głos w Bułgarji, plątali się po księstwie rozmaici młodzi ludzie z Rosji, uważani za nihilistów, i w swem postępowaniu usiłowali się jako tacy przedstawić. Rzecz osobliwa jednakże, że ci ludzie mieli zupełnie swobodny przystęp do rosyjskich konzulów i ministrów oddanych Rosji.

Był naprzykład niejaki Nebolszin, który z powodu zamordowania cesarza Aleksandra II. wydał bankiet, na którym byli rosyjscy wojskowi, znaczna liczba bułgarskich liberałów, a wśród nich panowie Karawełów, Sławejków, Suknarow i inni. Ci wrzekomi „rosyjscy nihiliści“ okazali się ostatecznie tajnymi agentami rosyjskiej policji. To wyjaśnia fakt, że pseudo-anarchiści opuścili Bułgarję równocześnie z jenerałem Kaulbarsem i z rosyjskimi konzulami. Zwłaszcza ów Nebolszin i niejaki Nowicki, czyli Hartman, który zatrzymał się w Filipopolu, udali się swego czasu w towarzystwie pomienionego jenerała do Konstantynopola a stamtąd do Odessy“.

Ani słowa, piękna to ilustracja, z której równocześnie wynika, że nihiliści jak cień za światłem tam się tylko pojawiają, gdzie się znajdują agenci rosyjscy, bo albo są to agenci prowokacyjni rządu rosyjskiego, albo rzeczywiści spiskowcy, spieszący trop w trop za carskimi szpiegami.

Jakie są żądania i zamiary Rosji względem Serbii, że nie do czego innego dąży carat, jak tylko do zamienienia jej w swą niejako prowincję, rządzoną absolutnie przez zupełnie oddanego sobie księcia, gdyby się o tem nawet wcale nie wiedziało, możnaby się dowiedzieć z artykułu o Serbii, podanego w *Moskowskich Wiedomostiach*. Dziennik ten wcale się nie kryje, że mu się nie podoba teraźniejszy system rządowy serbski, że wobec niego nie mogą go zadowolić żadne sympatje okazywane przez Serbię.

„Tylko Czarnogóra — mówią *Mosk. Wied.* — jest prawdziwym przyjacielem Rosji, a inne państwa bałkańskie, „bawiące się w parlamentaryzm“, nie mogą utrzymywać zupełnej harmonii z Rosją, w której jest rząd absolutny. Serbia swym konstytucyjnym systemem rządów zraziła sobie zupełnie naród rosyjski. Rosja nie może w stronnictwie narodowem widzieć rosyjskiego, kierującego się duchem rosyjskim stronnictwa, gdyż Rosja nie pojmuje „parlamentarnych obyczajów Serbii“. To tworzy niezapełnioną przepaść między Serbią a Rosją.“

Trzeba przyznać, że to jasno i dobitnie powiedziane.

Wszystkie niemal republikańskie dzienniki francuskie wyrażają się z jak najgorętszą sympatją o kandydaturze Freycineta do senatu, nazywając ją łącznikiem między wszystkiemi grupami i przepowiadając świetne zwycięztwo obecnego prezydenta gabinetu francuskiego. Wyjątek stanowi *Journal des Debats*, który ostro krytykuje tę kandydaturę jak niemniej działalność jego jako ministra wojny.

Siécle natomiast pisze: „Życzenie Freycineta, dokończenia organizacji armii, zostanie spełnionem. Jego wybór powtórny jest zapewniony, a gdy departament Sekwany odnowi jego mandat na członka senatu, cała Francja temu przyklaśnie“.

Paix wyraża pewność, że imię Freycineta znajdzie się na wszystkich listach kandydackich, a program jego zwycięży — i „z prawdziwem zadowoleniem patrjotycznem konstatujemy entuzjazm, z jakim wyborcy Sekwany przyjęli kandydaturę byłego członka obrony narodowej, który dziś także piastuje i najwyższy zarząd sił narodowych. Wyborcy pojmują, że jest ich obowiązkiem zachować dla Francji jednego z najwybitniejszych sług jej“.

Radykalna *Lanterne* woła: „Jeden głos się odzywa w tej republikańskiej prasie. Cały świat przyklaskuje kandydaturze Freycineta, a nawet przeciwne stronnictwa nie uderzają na nią, jeśli już jej popierać nie chcą“.

Podobnież wyrażają się inne dzienniki, jak *Voltaire*, *Republique Française*, *Radical* i t. d.

Podkreśliwszy ten rachunek i zsumowawszy go, otrzymamy wynik, który wskazuje dobitnie, że Freycinet przedstawia panujący kierunek we Francji, że w jego programie skupiają się niemal wszystkie żądania i dążenia polityczne narodu francuskiego.

Nowy prezydent gabinetu greckiego p. Delyanis ostentacyjnie stara się przed światem zamanifestować swe pokojowe dążenia. O sposobności do tego wcale nie trudno, a obecnie wziął sobie p. Delyanis Kretę za przedmiot, na którym stara się dowieść powyższego kierunku. Wydał bowiem rozporządzenie, mocą którego eskadra grecka, krążąca między przylądkami Sunion a Matapan, ma aresztować wszelkie statki greckie, wiozące na Kretę broń lub amunicję. Pominąwszy okoliczność, że w tej chwili nie grozi wybuch powstania na Krecie, raz z powodu zimowej pory, powtóre, że Kreteńczycy nie zechcą sobie wojną psuć zbliżających się świąt, krok ten rządu greckiego jednak ma charakter niezaprzeczenie pokojowy.

Oprócz tej sprawy gabinet grecki interesuje się inną, oraz wewnętrzną, także nie małej wagi. Chodzi o przywrócenie przez Izbę dawnego systemu wyborczego, gdyż Trikupis, objąwszy rządy, zwiększył okręgi wyborcze, a zmniejszył liczbę posłów do Izby. A jednym z najgłówniejszych punktów opozycyjnego programu Delyanisa było sprzeciwianie się temu ograniczeniu.

Wydatki państwa
na wyznania, oświatę i sądownictwo w Galicji.

Lwów d. 2. stycznia.

Wydatki ministerstwa wyznań i oświaty preliminuje rząd na r. 1891 w sumie 22,598.931 zł. Po potrąceniu kosztów naczelnego zarządu w kwocie 336.150 zł. pozostaje reszta 22,262.781 zł. do rozdziału między poszczególne kraje. Z tej kwoty przypada 7,096.999 zł. na cele wyznań, 15,165.782 zł. na cele oświaty. Udział Galicji w ogólnych wydatkach na wyznania i oświatę wynosi łączną kwotę 3,931.210 zł., mianowicie 1,650.007 zł. na wyznania, 2,281.400 zł. na oświatę.

Wydatki państwa na wyznania w Galicji wynoszą 23·3% ogółu wydatków w tym dziale, a spowodowane są częścią prawnie określonym obowiązkiem państwa, pokrywania niedoborów funduszów religijnych, częścią zaś znacznemi wydatkami na rozległe dobra funduszowe w Galicji, które z powodu przyjętej metody budżetowania brutto mimo zwyżki dochodów są preliminarzem objęte. W szczególności należą tu następne działy wydatków:

1) Wydatki funduszów religijnych Galicji i Krakowa	1,469.000 zł.
2) Wydatki funduszowych domen i lasów	171.420 „
3) Subwencje na cele wyzn. katol.	6.287 „
4) „ „ „ „ ewang.	3.300 „
razem	1,650.007 zł.

Wydatki na oświatę w Galicji są stosunkowo o wiele mniejsze, wynoszą bowiem razem tylko 2,281.203 zł. czyli 15% ogółu wydatków państwa w tym dziale. Niektóre wydatki, mianowicie na subwencje, stypendja i środki pomocnicze dla szkół i nauczycieli, nie są w preliminarzu rozdzielone na poszczególne kraje i nie mogły być w powyższej sumie uwzględnione. Wiadomo atoli z doświadczenia, że z owych ryczałtowych sum, przyznawanych corocznie ministerstwu, korzysta głównie stolica państwa i kraje zachodnie. Udział Galicji w tych wydatkach jest nieznacznym i dosięgnie prawdopodobnie najwyżej kilkunastu tysięcy zł., nie zdoła więc zachwiać przytoczonej wyżej cyfry 15% w stosunku do ogółu wydatków.

W szczególności zawierają wydatki na oświatę przedewszystkiem tak zw. wydatki centralne, które wynoszą razem 161.400 zł., mianowicie koszta nadzoru szkolnego w Galicji, dotację akademii umiejętności i wydatki szkoły sztuk pięknych w Krakowie, tudzież subwencje dla towarzystwa muzycznego we Lwowie i dla szkoły muzyki w Krakowie.

Następnie należą tu wydatki na uniwersytety we Lwowie i w Krakowie, oraz na politechnikę we Lwowie, w łącznej sumie 704.600 zł. Zauważyć jednak musimy, że na tę sumę składają się w części koszta nadzwyczajne, mianowicie budowa instytutu chemicznego i ostatnia rata ceny kupna realności, mieszczącej uniwersytet we Lwowie, oraz budowa anatomicznego instytutu w Krakowie. Wydatki nadzwyczajne obu uniwersytetów wynoszą razem 110.100 zł.

Wydatki na szkoły średnie w Galicji, tak gimnazjalne jak realne, preliminuje rząd w łącznej sumie 957.520 zł.

Wydatki na szkolnictwo przemysłowe przedstawiają, w stosunku do lat poprzednich, znaczny postęp. Razem wynosi preliminarz tych wydatków w Galicji 125.790 zł. Budżety rządowych szkół przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem i szkoły ślusarstwa w Świątnikach powiększono, podobnież wzmocniono subwencje dla krajowych szkół zawodowych.

Po raz pierwszy preliminuje rząd na urządzenie szkoły przemysłu żelaznego w Sułkowicach 2.450 zł. W szczególności wynosić ma w r. 1891 wydatek na szkoły przemysłowe we Lwowie i w Krakowie 66.400 zł., na szkołę koronkarską w Kańczudze 200 zł., na szkołę tkacką w Krośnie i stypendjum dla galic. ucznia takiejże szkoły w Łomnicy w Czechach razem 2.900 zł., dla szkoły przemysłu drzewnego i wędrownych nauczycieli w Zakopanem 19.380 zł., na szkołę koszykarską w Jarosławiu 500 zł., na szkoły garncarskie w Kołomyi, Porębie i Toustem razem 4.900 zł., na szkołę przemysłu żelaznego w Sułkowicach i ślusarstwa w Świątnikach 16.010 zł., na szkoły przemysłowe dopełniające 10.000 zł., na muzea miejskie we Lwowie i w Krakowie 4.000 zł., dla stowarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie 500 zł., dla szkoły handlowej w Krakowie 1.000 zł.

Wydatki na „zakłady specjalne“ w Galicji, mianowicie na szkoły położnictwa i weterynarji we Lwowie wynoszą razem 31.270 zł.

Wydatki na szkoły ludowe, mianowicie na kształcenie nauczycieli i nauczycielek, subwencje dla funduszu szkół normalnych i inne drobniejsze łącznie z subwencją w kwocie 3.040 zł. na utrzymanie szkół ludowych dla wojskowych w Jarosławiu i Przemyślu, wynoszą 281.423 zł.

Nakoniec stypendja funduszowe i subwencje na utrzymanie 19 uczniów z Galicji w akademii Terezjańskiej we Wiedniu, oraz koszta zarządu gal. funduszu naukowego preliminuje rząd w łącznej kwocie 19.200 zł.

Dla uzupełnienia obrazu wydatków państwowych na oświatę w naszym kraju zestawiamy je tutaj w głównych działach:

1) T. zw. wydatki centralne na nadzór szkolny, akademię umiejętności i t. d.	161.400 zł.
2) Uniwersytety i politechnika	704.600 „
3) Szkoły średnie	957.520 „
4) Szkolnictwo przemysłowe	125.790 „
5) „ ludowe	281.423 „
6) Zakłady specjalne	31.170 „
7) Stypendyści akademii Terezjańskiej i zarząd funduszów nauk.	19.200 „
razem	2,281.203 zł.

W dziale wydatków na oświatę jest Galicja w stosunku do austrjackich krajów koronnych upośledzoną, udział jej bowiem w ilości 15% ogółu wydatków nie odpowiada ani obszarowi ani ludności kraju. W łącznych wydatkach ministerstwa wyznań i oświaty uczestniczy Galicja w sumie 3,931.210 zł. czyli 17·6%.

Wydatki ministerstwa sprawiedliwości preliminuje rząd w sumie 21,191.697 zł., z której po odliczeniu kosztów naczelnego zarządu w kwocie 207·000 zł. pozostaje reszta w ilości 20,984,697 zł. na sądownictwo i administrację więzień w państwie. Udział Galicji wynosi razem 4,512.195 zł. czyli 21·5% ogółu wydatków państwa na poszczególne kraje. Udział ten jest stosunkowo prawie jednakowym w dziale administracji sądownictwa, na którą w całem państwie przeznaczoną jest suma 18,487.457 zł., i w dziale administracji więzień, na którą rząd preliminuje 2,497.240 zł.

Wydatki tego ministerstwa rozłożone są w Galicji w sposób następujący:

1. Wydatki na sądownictwo:	
a) W Galicji Wschodniej	2,433.000 zł.
b) „ „ Zachodniej	1,557.995 „
2. Wydatki na zarząd więzień:	
a) W Galicji Wschodniej	435.900 „
b) „ „ Zachodniej	85.300 „
Ogółem	4,512.995 zł.

Czy parcelacja może przeszkodzić emigracji?

Projekta spotykane po dziennikach, a nawet dysputowane już na II. zjeździe prawników i ekonomistów polskich co do parcelacji wielkich obszarów i kolonizacji wewnętrznej — ku wschodnim krańcom historycznej Polski — aczkolwiek jako projekta z teoretycznego punktu widzenia rozumne i ze wszechmiar szlachetne i patrjotyczne, są w praktyce niestety bodaj niewykonalne, a przynajmniej dla powstrzymania od wychodźtwa tej klasy ludu, która obecnie emigruje, niepraktyczne i muszą pozostać bez skutku, a to z następujących powodów.

Osiedlenie Polaków-katolików w połnduiowo i północno-zachodnich guberniach carstwa rosyjskiego, jako właścicieli parcel, znajduje nieprzepartą zaporę w ukazach z 10. grudnia 1865 r. i uzupełnieniu tegoż z 1884 r. Możliwą byłaby tylko dzierżawa parcel na 12-letniem prawie dzierżawnem, lecz włościanin nasz do takich dzierżaw niechętny, dają mu bowiem wycinki po lesie, bez budynków, i gdy już jako tako zagospodaruje się, to większa połowa czasu zejdzie a właściciel po 12 latach albo go wypędza lub naznacza wyższą cenę, wobec więc takiej niepewności niechętnie takie umowy dochodzą do skutku. W Królestwie zaledwie jedna gubernia lubelska obfituje w wielkie obszary dworskie, Galicja zaś we wschodniej swej części, — lecz tak tu, jako i tam, cena ziemi jest stosunkowo tak wygórowaną, że żaden emigrant z ludu, którego stać zaledwie na tak zwaną „szyfkartę“ tj. około 70 zł., i to zwykle zebranych przy pomocy pożyczki, nie może pretendować do kupna.

Każdy właściciel obszarów jeśliby decydował się na parcelację, to zdecyduje się na nią naturalnie tylko w nadziei zyskania wyższego wynagrodzenia za ziemię, aniżeli gdyby ją sprzedał ryczałtem; cena więc za ową ziemię stałaby się mimowoli wyższą. Powtóre zachodzi trudność prawno-sądowa, gdyż wszystkie dobra obciążone są hipotekami, a parcelacja w takich warunkach niezmiernie utrudniona.

Najważniejsza zaś przyczyna, iż taki, któryby mógł w stosunkach miejscowych kupić dostateczny dział ziemi na utrzymanie rodziny tj. około 10 do 15 morgów, liczy się już za bardzo zamożnego wieśniaka i taki do Ameryki nie emigruje. Emigruje biedak, który najczęściej za przysłaną na kredyt „szyfkartą“ wędruje za ocean i po kilkunastu latach zdobywa farmę, która przy tamtejszej cenie ziemi łatwiej mu przychodzi.

Jak nasz pracodawca nie może konkurować z pracodawcą amerykańskim co do wysokości wynagrodzenia robotnika, tak też i tutejszy sprzedawca ziemi nie może wytrzymać współzawodnictwa za sprzedaną ziemią w Illinois, Michiganie, Wisconsinie, Nebrasce lub Texas. Tam za 5 do 15 dolarów otrzyma dobrą ziemię na 6 a nawet 10-letnią wypłatę, w kraju zaś musi zapłacić za podobną ziemię 100 do 150 zł. za morg.

Gdy w kraju obciążają go niezmierne podatki, tam na wiele lat jest uwolnionym od nich zupełnie, a co jeszcze dla niego ważniejsze, iż nie ponosi tam najstraszniejszego podatku, podatku krwi.

Gdy w kraju nazawsze zostaje pod hegemonią urzędników a prócz tego w zawisłości finansowej od żyda, tam za oceanem jako w republice demokratycznej, nabiera samodzielności, energii i zaufania do samego siebie, zwłaszcza, iż praca jego daje mu znacznie więcej zysku, aniżeli zużyć potrzebuje.

Z zasad przeto wyżej wyłuszczonych sądzę, iż wszelkie środki policyjne, przedsiębrane przeciwko emigracji, czy to w postaci zupełnego zakazu jak pod władzą rosyjską, czy też w kształcie wymagania przedstawiania u starostów przy wydaniu paszportów kwoty 250 zł. reńsk. w Galicji, — ani emigracji nie wstrzymają ani też tem bardziej dobra ludowi nie przynoszą. Wymaganie przedstawienia 250 zł. napycha tylko lichwiarzom kieszenie za chwilową pożyczkę. Zakaz zaś absolutny opuszczenia kraju nie zgadza się z obecnem pojęciem o prawach człowieka — a owa kaucja 250 zł., to tylko złudzenie. Aby więc istotnie zaopiekować się ludem, prócz sposobów wyżej wskazanych, które uważam za pożyteczne, pragnąłbym całą duszą zwrócić uwagę pracodawców na niezbędne podniesienie płacy robotnika i delikatne z nim obejście się, tudzież odpowiedni pokarm. Czyż zgłodniały i obdarty parobek może wiernie służyć — i nie dawać ucha wieściom z Ameryki? Cóż ostatecznie ryzykuje, gdy pojedzie?

Jeden z publicystów dających rady większym posiadaczom ziemskim w ostatnich czasach proponuje, by sprzedali część majątków, a resztę pracowali li tylko na własnej ziemi — a nie, jak obecnie przeważnie, na ziemi swych wierzycieli — skłania ich do odpowiedniego zredukowania stopnia swego utrzymania, wzięcia się gorąco i istotnie do roli wraz ze swą rodziną — słowem pragnie ów pisarz wytworzyć ową klasę zamożnych amerykańskich farmerów, pracujących na swych 100—200 morgach z kilku robotnikami i z własną rodziną.

Z całego serca należy uznać tę radę za nader pożyteczną i poczciwą, być może, że wówczas i dobrobyt się wzniesie i robotnik lepiej może być płatny i żywiony — a tem samem i pracewitszy, a przytem uprzejme obejście zatrze w nim chętkę szukania szczęścia za morzem.

To jednak jeszcze nie wszystko.

Józef Mączewski.

Rewellacje w sprawie zamachu boreckiego.

Konstantynopolski korespondent wiedeńskiego półurzędowego *Frmdblattu* donosi pod d. 28. grudnia:

Wychodzący tutaj *Levant Herald*, mający stosunki z ambasadą rosyjską, przyniósł w swoim numerze niedzielnym pierwszą wiadomość o dokonanem przez konzulat rosyjski aresztowaniu kilku osób, które, jak się z tajemniczych alluzyj *Levant Heralda* domyśleć można, wyśmienitym są połowem dla 3. otdielenia w Petersburgu (tajna policja). Według tego pisma rzecz się ma jak następuje: Kilka dni temu (w niedzielę wieczór; przyp. koresp. *Frmdbl.*) przybył osiadły w Sofii książę czerkieski, Zatcharski do Konstantynopola. Na życzenie przyjaciela, który się na-

SEN.

(Dokończenie).

Były to wszystko przedmioty i ludzie, których kochał. Dzięki zaś promieniom, czy nitkom, co połączyły go z nimi, jego własne życie w tej chwili spotężniało mu tysiąc razy. Czuł radość jednego z kolegów, który o tej porze dojeżdżał do domu na święta, drugiego, co wybierał się z wizytą do pewnej miłej panienki, śledził bieg myśli trzeciego, co grał w szachy i czwartego, który uczył się na egzamin. Słodki smutek płynął mu do duszy od drzew pokrytych śniegiem i od starego domu, w którym wiatr kłapał spróchniałemi okienicami.

Ale między tysiącem złotych promieni, co przynosiły mu cudną radość, albo żal tkliwy, znalazło się kilkanaście nici czarnych, łączących go z nielubianymi ludźmi i rzeczami. Te zatruwały mu szczęście: bo, czy cieszył się, czy smucił człowiek nielubiany przez niego, czarna nić zawsze jednakowo targała mu serce jakimś ostrym i piekącym bólem.

— Więc naprawdę miłość daje szczęście, a nienawiść — cierpienie?... — mówił zadumany, czując, że żadnej z tych złotych, ani czarnych nici zerwać niepodobna. A może ma realną wartość przestroga: „miłujcie nawet nieprzyjacioły wasze“?... I byłożby faktem, że przez miłość i nienawiść współżyjemy z bliźnimi, którzy stają się jakby nierozdzielną częścią naszej duszy?...

— Ehe! — zawołał — stare bajki... Muszę mieć tęgą gorączkę, jeżeli nawet na czwartym kursie medycyny, przychodzą mi do łba podobne głupstwa... M.ałyżby mnie już na zawsze udręczać te czarne nici? — myślał w dalszym ciągu. I rozum mówił mu, że — na zawsze; bo, co raz stało się faktem, nie może zginąć ani w naturze, ani w duchu. Jeżeli każdy przybór wód znaczy się na wybrzeżach, jeżeli każda epoka geologiczna zapisuje się nawet w skałach, dlaczego nie miałyby się gdzieś zapisywać fale ludzkich myśli i uczuć? Z czasem mogą je pokryć nowe warstwy, ale zatrzeć — nigdy!...

— Głupia historja — mruknął ubogi student i, ażeby odpędzić smutne myśli, które po nitkach nienawiści pełzały mu do serca, jak robactwo, postanowił zbadać nową kwestję:

Na co w życiu ludzkiem są cierpienia, a na co radości?

Gdy to pomyślał, w marzeniu jego zaszła wielka zmiana: zamiast barwnej jaśniejącej okolicy, zobaczył ciemną kuźnię, w której pracowały dwie olbrzymie istoty, nieokreślonej formy.

Jeden olbrzym dął miechem na ognisko, z którego wyskakiwały iskierki mniejsze od ziarna maku, a drugi chwytał iskry i zamykał je w granitowych kulach, dużych, jak karmelicka bania.

— Dzień dobry — rzekł student — a co to robicie majsterkowie?...

— Ja — odpowiedział ten od miecha — spędzam tu nasiona dusz.

— A ja — dodał drugi — zamykam je w ciała ludzkie.

— Fiu! — gwizdnął student. — Ośmielam się wątpić, ażeby takie marne nasienie przebiło taką tęgą doczesną powłokę. Przecież ta granitowa kula ma ze trzy łokcie średnicy; jakim więc sposobem drobne nasienie duszy może z niej wypuścić kiełek?

— Gdyby wam dać mniej grubą powłokę doczesną — mruknął drugi olbrzym — prędkobyście się z nią załatwili łajdaki!...

— Trzeci majster powie acanu, jak się to robi — odpowiedział ten od miecha, widocznie łagodniejszy.

Teraz ubogi medyk zobaczył na progu kuźni trzecią, jeszcze posępniejszą istotę, która wykonywała dziwną pracę. Brała ona granitowe kule z zamkniętemi wewnątrz iskierkami i strasznym stalowym kolcem, przy pomocy tysiąc funtowego młota, dziurawiła granit aż do środka. Za każdem uderzeniem granit jęczał i płakał krwawemi łzami. Ale wnet z jego wnętrza wydobywała się cieniutka łodyżka światła. Wtedy olbrzym wysadzał kulę z kuźni na powietrze, tam łodyżka rosła i pokrywała się gałązkami (albo więdła), a olbrzym brał znowu kulę, znowu wbijał jej kolec aż do środka, znowu wydobywał nową łodyżkę światła, która, wystawiona na powietrze, znowu rosła.

I tak wciąż.

— Za pozwoleniem — rzekł do straszydła ubogi student, dotykając palcami czapki — a co to majsterek robi?

— Pomagam rozwijać się duszom — odpowiedział strach.

— Aż granit skwierczy — rzekł student.

— Ale za to spojrzyj acan: co się robi z duszą...

Medyk wyszedł przed kuźnię i patrzył na stosy brył granitowych. Każda z nich miała po dwie, po trzy, a czasem i po dwadzieścia świetlanych łodyżek, na które ztąd i owąd dmuchały wiatry. Gdy wiał wiatr łagodny i spokojny, jak czysta radość ludzkiego serca, łodyżki pokrywały się mnóstwem gałązek i dokoła granitowej bryły tworzył się niby las światła. Lecz jeżeli zionął wiatr gwałtowny i palący, jak namiętność, niektóre gałązki, ba nawet cały las duszy — usychał.

A straszydło wciąż dziurawiło granit, który płakał i z kamiennego łona wypuszczał coraz nowe pędy.

— Któż pan jesteś, panie majster?... — spytał student zdumiony i przerażony krwawą robotą.

— Ja jestem cierpienie — odpowiedziało widmo z okrutnym kolcem. — Gdyby nie ja, dusze wasze zostałyby do końca świata ziarnami maku, które śpią w bryle materji...

— Oj!... muszę mieć djabelną gorączkę — myślał student, pędem uciekając od kuźni.

Ten stan zaniepokoił go, więc rzekł:

— Spróbujmy rozumować trzeźwo, wedle wskazówek anatomii, fizjologii, farmakologii i akuszerji. Ponieważ mój mózg funkcjonuje nieprawidłowo, więc majaczy mi się, że nawet cierpienia mają swój cel, że powodują rozwój ludzkiego ducha. Gdybym zaś sądził rzeczy naukowo, w takim razie jasno rozumiałbym, że nietylko w cierpieniu, ale nawet w całej naturze nie ma celu. Dowodzi przecież tego, w sposób niezbity, istnienie sutek piersiowych u mężczyzn, tudzież ludzkie ucho zewnętrzne, które jest organem bezcelowym, ponieważ nie możemy się niem oganiać nawet przeciw muchom, jak to robią, dajmy na to, krowy. Dalej — ponieważ jestem chory, więc marzy mi się, że nasze ziemskie życie, przygotowuje duszę ludzką do życia wyższego, jak gimnazjum do uniwersytetu. Gdybym zaś był zdrów na ciele i umyśle, wierzyłbym z filozofem Hartmanem, że: cały świat żyjący dąży do tego, ażeby unicestwić bezświadomy absolut, jak robaki w serze szwajcarskim dążą do zniweczenia szwajcarskiego sera. Tem zaś hartmanowski absolut czyli bezświado[illegible] ser szwajcarski sam się stworzył i swoje [illegible] także stworzył, ale bezświadomie, po to, a[illegible] zjadły i ażeby zjadły samych siebie, t[illegible] świadomie.

Skończywszy rozumowanie, ub[illegible] wołał z radością:

— Widzę, chwała Bogu, [illegible] nie musi być zbyt wielką, je[illegible] mi myśleć ściśle i zgodnie [illegible] tatami filozofji.

W tem spostrzegł, [illegible] płaszczyźnie białych, [illegible] środku której wznosił si[illegible] osoby, większy od naj[illegible] Osoba ta miała błękitn[illegible]

zywa Łucki, i jak słychać, pracuje jako inżynier w departamencie robót publicznych w Sofii, towarzyszył książe niejakiej pani Czeberskiej, która ze swoją córeczką chciała się uchronić przed przykrościami zimy bułgarskiej. Tuż przed odejściem pociągu z Sofii, wręczył książę tej pani pakiet z papierami i dokumentami, prosząc ją, aby go podczas podróży do swego kuferka zamknęła, co też pani, niepodejrzywając niczego, uczyniła. Przybywszy do Sirkedżi, ostatniej przed Konstantynopolem stacji, zostali tak książę jak i pani z córeczką aresztowani i do więzienia konzulatu rosyjskiego odprowadzeni. P. Łucki słysząc o tem, udał się także do Konstantynopola, gdzie go jednak dobrze informowana policja tak samo zaraz za przybyciem aresztowała.

Levant Herald kończy swoje wywody tem, że p. Czeberska jest na każdy sposób niewinną i dlatego wrychle wraz z córeczką wypuszczona zostanie, że jednakowoż przeciw księciu i Łuckiemu ciężkie obwinienia wytoczono.

Otóż — pisze korespondent *Frmdblattu* — mogę wam w tej sprawie podać z najlepszego źródła następujące zajmujące wiadomości: W osobie ks. Zatcharskiego, jak go *Levant Herald* nazywa, czyli Melitona Nakariczeja, jak się on rzeczywiście nazywa, przychwyciła policja rosyjska jednego ze sprawców zamachu, jaki przez wykolejenie szyn pod Borkami d. 17. października 1888 na carze popełnić usiłowano. Już w sobotę w nocy przedsiębrano za powodem konzulatu rosyjskiego liczne rewizje domowe na Perze, wskutek których sześć podejrzanych osób aresztowano i do więzienia konzulackiego odstawiono. Nazajutrz aresztowano na kolei księcia wraz z jego sekretarzem, Elią Deszkiliziarim, który miał także dość ważną odgrywać rolę w zamachu.

Nastąpił epizod romantyczny, któryby fantazji Dumasa mógł przynieść zaszczyt. Kiedy we wtorek miano więźniów przewieźć na odpływający do Odessy parowiec rosyjski, książę i jego sekretarz, umieszczeni razem na jednej łodzi, napadli na sternika i popłynęli ku parowcowi angielskiemu, w czem im przekupiona na wszelki sposób straż nie przeszkodziła. Przybywszy do angielskiego parowca a nie umiejąc po angielsku, zaczęli wołać ratunku: „Russ, Russ, polityka“, objaśniając to wołanie migami przerzynania gardła, poczem kapitan okrętu kazał spuścić drabinkę okrętową i obu na swój okręt zabrał. Nie długo jednak radość ich trwała, gdyż zaraz na drugi dzień, wskutek interwencji rosyjskiej, ambasador angielski White nakazał ich wydać w ręce konzulatu rosyjskiego., co się też stało.

Co do Łuckiego, dowiaduję się, że brał udział w wojnie serbsko-bułgarskiej. Później bawił w Konstantynopolu, zajmując się przedsiębiorstwami publicznemi, ale został przez rząd turecki wydalonym, ponieważ zobowiązań swoich nie dotrzymywał, a może także z powodu swoich czynności politycznych.

Pomnik Piusa Welońskiego dla śp. kard. Czackiego.

Z Rzymu pisze koresponden *Wieku*: Profesor Pius Weloński, przedtem nim opuścił gród wieczny w zamiarze udania się do Petersburga, wykończył ostatnią swą pracę w Rzymie i w tych dniach ustawił ją w kościele św. Pudencjanny. Pracą tą jest pomnik ś. p. kardynała Czackiego.

Autor znanego wszędzie już Gladjatora Słowiańskiego, Bojaka na plantach i Sobieskiego w kościele Marjackim w Krakowie, wybrany został przez książąt Odescalskich do wykonania pośmiertnego pomnika dla zmarłego przedwcześnie, głośnego na swój wiek dyplomaty watykańskiego. Artysta polski w pracy tej rozwinął swój właściwy talent i miał pole do wykazania potęgi swego wykształcenia w sztuce rzeźbiarskiej, które nietylko, że nie ustępuje rzymskim szkołom ale prawdziwy im zaszczyt przynosi.

Pamiętam, jak pierwszorzędni artyści rzymscy, a między nimi twórca pomnika Piusa IX., p. Amici, na widok Gladjatora ledwo nie skakał z radości i zdziwienia, że coś nowego a pięknego mógł w tych typach słowiańskich oglądać. Obchodził kilkakrotnie całą postać, obracał ją na wszystkie strony — każdy szczegół dokładnie obejrzał i wielce zadowolony ze szczegółów i całości, jak najszczerzej winszował p. Welońskiemu.

Dzisiaj przy pomniku Czackiego kardynała, toż samo co p. Amici przy Gladjatorze możnaby powtórzyć.

Pomysł sam bardzo oryginalny, wchodzi po za granicę zwyczajnych pośmiertnych pomników, a zarazem odznaczając się tą nowością oryginalną, nie wykracza przeciw prostocie. Całość przedstawia rodzaj ołtarzyka, nie przenosząc trzech metrów wysokości. Ogół pomnika, w prostych, pełnych harmonii liniach, przypomina wczesny renesans, w rodzaju Sansovina, Donatella, Ghibertego. Składa się jakby z dwóch części, dolnej i górnej, ale nierozdzielnie jedna z drugą się jednoczącej.

Na cokole z czarnego w żyłki złote marmuru, Porto Venere zwanego, wznosi się sarkofag z poważnego, a tyle sympatycznego Rossi di Lefante, na którym z frontu napis: D. O. M. a niżej: Ś. p. Kardynał Włodzimierz Czacki; w nogach tarcza herbowa rodzinna w bronzie.

Na sarkofagu leży postać ś. p. zmarłego w ubraniu pontyfikalnym, cała w bronzie także. Na głowie mitra, w stylu ówczesnym, arcybiskupia; bogaty ornat, wzorzysty, w arabeskach cały, na piersiach mieści św. Piotra; po bokach zaś spadając w bogatych fałdach dojrzeć pozwala: śśw. Stanisława Męczennika, Stanisława Kostkę i Wojciecha. Alba w koronki misternie ubrana, a wkońcu purpura kardynalska wije się u nóg poważnie. I to jest pierwsza, niższa część pomnika.

Wyższa zaś po nad sarkofakiem, z ciemnopopielatego Bardiglio, w łuku romańskim, na dwóch kolumnach od ziemi się wznoszących opartym, przedstawia górną część ołtarzyka. Pośrodku wznosi się obraz Najświęt. Panny z Dzieciątkiem Jezus na ręku, jedna z piękniejszych kreacji, przypominająca poezje Zygmunta Krasińskiego. Za tło obrazowi Matki Boskiej służy promienna gwiazda, a w jej promieniach główki czterech cherubinów, w zachwyceniu wielbiących Matkę Słowa Wcielonego.

Zmarły kardynał, raczej spiący, leży na sarkofagu, z obliczem podniesionem w górę, jakby patrzył na ten obrazek Najświętszej Panny, która w całe życie była wplątana, jako jedyna orędowniczka i przewodniczka tej słabej fizycznie istoty, a umysłu wielkiego męża.

Trzeba wiedzieć, że śp. kardynał Czacki czcił Najświetszą Pannę w sposób szczególniejszy. Wiadomo np. jak wielce potrzebną jest w Rzymie poobiedna przechadzka, Wszyscy i młodzi i starzy, uczniowie zarazem wszystkich szkół, duchowni i świeccy — wszystko to wychodzi z domu na godzinę przed Anioł Pański: *fare due passi*, jak tu nazywają. Otóż i ks. Czacki trzymał się tego rzymskiego zwyczaju.

Ale tu wszystko po chrześciańsku się odbywa, więc i przechadzka od Boga się zaczyna. Chociaż na chwilkę wstępuje się do kościoła dla nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. Ks. Czacki dla słabego zdrowia nie mógł nieraz do zimnych kościołów rzymskich, szczególniej podczas upałów zaglądać, ale za to nawiedzał uliczne kapliczki, a przedewszystkiem jedną z ołtarzykiem Najśw. Panny, tuż obok pałacu Savellich, tegoż samego pałacu, w którym później jako kardynał zamieszkał, w którym wreszcie zakończył tak niespodzianie życie swoje.

Pamiątkę tkliwej duszy, jaka się w tej codziennej praktyce pobożnej śp. kardynała Czackiego objawiała, zostawił nam p. Weloński na pomniku swoim.

Pod obrazem umieszczony jest napis: *Hic in Christo quiescit Vlodimirus Czacki Polonus. Archpus Salaminius d. XVII. Aug. an 1879 consecratus Legationem Gallicam temporibus difficillimis praeclare gessit. S. R. E. Tit. S. Pudentianae Presbyter Cardinalis. a Leone P. XIII. d. 28. an 1882 creatus. De Petri Sede deque Patria eximie meritus. Praematuro exitu decessit d. 8. Martii 1888. Civium moerore, amicorum lacrimis honestatus. Natus d. 18 Apr. an 1834. Poryciae in Polonia e gente nobilissima Fratres lugentes posuere.*

Kończąc ten krótki opis, nie można zapomnieć o pierwszem wrażeniu, jakiego się doznaje patrząc na ten smutny a piękny pomnik. Dziwny z niego pokój wieje: wszystko w nim do pokoju zastosowane. Linii piekna harmonia, kolory dobrane do pośmiertnej pamiątki; postać leżąca, nie sztywna wcale, jak zwykłe umarłych, ale lekka, śpiąca, przemawia raczej modlitwą. Cały kościółek św. Pudencjanny, w stylu zresztą romańskim na przejściu w renesans, przyćmiony małemi oknami; wszystko razem w tak pięknej, pełnej zgodzie działa na duszę patrzącego, że mimowoli pobożnie klęka i szepcze: *Requiem aeternam dona ei Domine...*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. stycznia.

* **Zapiski osobiste.** Prezes austro-węgierskiego Banku br. Mozer jest ciężko chory. Na wypadek ustąpienia jego, mogłaby zajść wiele znacząca zmiana nawet w dzisiejszych sferach rządowych. — Nie tylko funkcję naczelnego kierownika wydawnictwa książek ludowych w zakł. im. Ossolińskich, ale i czynności sekretarza tegoż zakładu, objął po ustąpieniu p. Z. Onyszkiewicza, p. Wł. Bełza.

* **Zmarli**. W Czerniowcach zgasł d. 30. z. m. Franciszek Gątkiewicz, sekretarz bukowińskiego rządu krajowego, młody 35 letni człowiek, jeden z najzdolniejszych tamecznych urzędników. — W Rzymie zakończył życie ks. Sylwester Majewski, franciszkanin, spowiednik apostolski w języku polskim w kościele św. Piotra od lat 35 Urodził się w Garwolinie w podlaskiem w r. 1825. — W Tawira, w Portugalji zmarł jenerał dywizjoner armji portugalskiej Józef Chełmicki. Stopień swój wysoki zawdzięczał śp. Józef zasłudze własnej.

† **Emilian Konarski**. W Warszawie w dniu 30. z. m. rozstał się z tym światem w sile wieku, Emiljan Czyczkiewicz Konarski. Urodzony w Galicji, po ukończeniu gimnazjum, zrazu miał zamiar poświęcić się filologii. Stało się przeciwnie, przeważyło w nim zamiłowanie do teatru, porzucił uniwersytet i wraz z p. p. Dobrzańskim i Woleńskim wstąpił na deski teatralne do świeżo zorganizowanego prowincjonalnego towarzystwa. Pomimo niedostatku, częstokroć biedy, raz stanąwszy na deskach teatralnych, długo, bo aż 12 lat na nich pozostał, pracując z kolei w towarzystwie Sztengla, w teatrze poznańskim, w Krakowie i we Lwowie, gdzie przez dłuższy czas pełnił obowiązki reżysera dramatu i komedji; czas jakiś należał do trójcy artystów przedsiębiorców teatru lwowskiego. Jako reżyser, dla sceny lwowskiej wielkie a ciche położył zasługi, jużto przez dobór repertoaru, już też przez inscenizowanie Szekspira, Szillera, Słowackiego i odpowiednie użycie sił wykonawczych, co mu tem łatwiej przychodziło, że posiadał w całem znaczeniu tego słowa pełne zaufanie i szacunek kolegów. Porzuciwszy niewdzięczną dla się scenę, oddał się rachunkowości i w charakterze głównego buchaltera wstąpił do administracji „Kurjera warszawskiego“, w którym świetnie się zasłużył około rozwoju pisma. Po przejściu „Kurjera codziennego“ na własność dzisiejszych wydawców, pracował już do końca życia w tem piśmie. Do cech charakterystycznych należała jego nadzwyczajna pracowitość i wytrwałość. Mówiono o nim, że „pracuje 48 godzin na dobę“. Owa to praca nadmierna, stała się zarodkiem choroby piersiowej, która wreszcie odebrała siły i przecięła nić żywota. Zmarły odznaczał się wysoką inteligencją, nadzwyczajnym taktem, wyrozumiałością i prawością charakteru, dlatego cieszył się ogólnym szacunkiem. Tyle też tylko pozostawia w spadku nieszczęśliwym dzieciom i żonie...

* **Wieczór „sylwestrowy“** obchodzono w kasynie miejskiem arcywesoło. Zabawę rozpoczęto koncertem „spacerowym“, następnie zaimprowizowano tańce. Do pierwszego kadryla stanęło par 82. Tańczono do godziny 5 zrana, z niestygnącym na chwilę nawet animuszem.

* **Nowy Rok** rozpoczął się mrozami. Sylwester przypada na sam środek zimy. nie można więc mieć do niego pretensji, że obdarza nas mrozem, — mimo to jednak przekroczył granicę o kilka stopni. Nigdzie nie wskazywał termometr mniej aniżeli 14° R., w Cieszynie zaś dosięgnął 24° R

* **Sezon świąteczny** kończy w niedzielę „Boże drzewko“ urządzone w sali ratuszowej o godz. 4 popołudniu dla najbiedniejszej dziatwy szkół lwowskich. W czasie uroczystości tej przygrywać będzie muzyka p. Rolla, dziatwa zaś szkolna pod batutą p. Urbanka wykona kilka produkcji wokalnych. Wstęp jest wolny; — nie ulega wątpliwości, że publiczność nasza celem okazania zainteresowania się dziatwą, zbierze się w niedzielę w sali ratuszowej licznie.

* **Członkowie Rady miej.** złożą życzenia noworoczne wiceprezydentowi miasta dr. Marchwickiemu w niedzielę o godz. 1 w południe.

* **Z życia towarzyskiego.** W dniu 27. z. m. odbyły się zaręczyny p. Marji Łopackiej. córki znanego lekarza dr. Antoniego Łopackiego i śp. Antoniny z Sobolewskich, z p. Władysławem Pogonowskim, adjunktem sądowym, synem Jana Pogonowskiego, burmistrza m. Rzeszowa, właściciela dóbr ziemskich i śp. Emilji z Paprockich.

* **Sienkiewicz.** W tych dniach nadszedł do Warszawy list od Sienkiewicza z Neapolu, datowany dnia 20-go z. m. Znakomity powieściopisarz donosi w tym liście pisanym do cenionego poety Wacława Pomiana, iż d. 23 b. m. wyrusza w dalszą drogę na parowcu „Ravenna“. Sienkiewicz udaje się na pierw do Izmaiły, dalej do Kairu i Zanzibaru, następnie ku Jeziorom, lecz nie do jezior, z powrotem zaś wyruszy na Abisynję do Egiptu, gdzie dotrze do pierwszej katarakty. Autor „Potopu“ puszcza się drogę z dobrą myślą i w świetnym humorze... Jeżeli usłyszysz — pisze — że „Ravenna“ się utopiła, nie wierz w moją śmierć — wypłynę.

* **Cały artykuł** pomieszcza dziś *Czerw. Ruś* o kurendzie metropolity gr. kat., zakazującej prenumerowania tego galicyjskiego rosyjskiego pisma. Ze względu zaś, żeśmy pierwsi donieśli o pojawieniu się tej kurendy, zanim nawet *Czerw. Ruś* wiadomość o niej miała, — przeto pismo to stara się wykryć autora naszej notatki. Szuka zaś go wśród zwolenników i propagatorów „nowej ruskiej ery“ — i jako takiego wskazuje „cywilnego narodowca“, głównego patrona, według niej. tej ery. Tem mianem ochrzci *Czerw. Ruś* prof. Barwińskiego. Możemy zapewnić *Czerw. Ruś*, że tym razem się pomyliła. P. Barwiński nie udzielił nam w tej mierze żadnych informacyj.

* **Łowy.** W Krasiczynie u ks. Sapiehy odbyły się w dniach 28. i 29. grudnia wielkie łowy, w których uczestniczyli arcyksiążę Salwator, p. namiestnik hr. Badeni, br. Rheinländler, fmp. Roszkowski i komenderujący korpusem lwowskim ks. Windischgrätz. Łowy wypadły świetnie, gdyż ubito 140 sztuk zajęcy, 6 rogaczy, 7 lisów. 7 sztuk dzikich indyków i kilkanaście sztuk bażantów.

* **Przygoda myśliwska.** Z Niżniowa nad Dniestrem donoszą: „Przed świętami odbyły się łowy w Koropcu, majątku Alfreda Mysłowskiego. Pięciu myśliwych ubiło: zajęcy sztuk 68, lisów 2. kozłów 2, dzika 1. Z odyńcem tym była historja taka, iż gdyby nie dzielny strzelec Mysłowski i jego tęgie 4 psy, to p. Tomasz Ochocki z Kalinowszczyzny, biorący udział w tem polowaniu, z pewnością nie doczekałby był oglądania „gwiazdki“ betlejemskiej. Odyniec rażony dwoma celnymi strzałami Mysłowskiego, rzucił się z zajadłością najniesłuszniej na Ochockiego, który spostrzegłszy niebezpieczeństwo, chciał skoczyć w bok, aby pewniejszy mieć strzał, lecz nieszczęściem pośliznął się upadł, a odyniec był już przy nim. W tej sekundzie dopadły go z tyłu wytrawne w swojem rzemiośle psy Mysłowskiego i osadziły na miej cu, a równocześnie huknęły powtórne dwa celne strzały p. Alfreda i położyły trupem rozjuszonego zwierza !!!

* **Ofiara obowiązku.** Podczas silnych mrozów, które od świąt Bożego Narodzenia trzymają bez przerwy, zamarzł, jak donosi *Gaz. przem.*, żołnierz stojący na posterunku przed jedną z warowni. Zapomniano go w przepisanym czasie zluzować.

* **Odznaczenia.** Cesarz udzielił w uznaniu nadzwyczajnej gorliwej i pożytecznej działalności przy zakładaniu ksiąg gruntowych, radcom sądu kraj. Leonowi Ramułtowi w Jaśle i Bolesławowi Dzianottowi w Rzeszowie, order Franciszka Józefa; następnie zaś adjunktom sądów powiatowych Ludwikowi Dzrygiewiczowi w Skawinie i Wincentemu Łobosowi w Brzesku złote krzyże zasługi z koroną.

* **Przeniesienia.** Minister handlu przeniósł zarządców pocztowych: Józefa Gileczka z Bochni do Oświęcima-dworca; Adolfa Wyrzykowskiego, z Drohobycza do Brzeżan, i Augusta Caspara, z Żywca do Drohobycza, i zamianował zarządcami pocztowymi: kasjera pocztowego Alojzego Szindlera, w Jarosławiu dla Bochni; kontrolora pocztowego Józefa Rożałowskiego, w Tarnopolu dla Żywca, i Erazma Świtalskiego, we Lwowie dla Wadowic.

* **Mianowania.** Rada szkolna zamianowała Zygmunta Piątkowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tudorkowicach.

* **Instalacja.** W dniu wczorajszem objął urzędowanie nowy dyrektor banku hipotecznego dr. Alojzy Rybicki, któremu przedstawili się wszyscy urzędnicy zakładu w wielkiej sali rady nadzorczej. Dr. Rybickiego oprowadził wiceprezydent dr. Czajkowski, poczem w imieniu urzędników przemówił witając nowego dyrektora sekretarz dr. Edwin Herszman. W odpowiedzi swej dr. Rybicki zapewnił swych nowych podwładnych o swej życzliwości dla nich i zakończył przemówienie serdecznem życzeniem szczęśliwego nowego roku.

* **Wręczenie pierścieni pamiątkowych.** Onegdaj towarzystwo kelnerów lwowskich w obecności delegatów stowarzyszenia szynkarzy, pp K. Janowicza i W. Szyllinga wręczyło swym kolegom i członkom towarzystwa, pp. Juliuszowi Weberowi, Jakóbowi Linkowi i Leonowi Zimmermanowi pamiątkowe pierścienie, przy której to sposobności podnieśli w swych przemówieniach p. Krzysztof Janowicz, jakoteż przewodniczący towarzystwa pan Michał Drummer długoletnią i zaszczytną pracą zawodową tychże panów. P. Juliusz Weber złożył z tego powodu na ręce p. Drummera 200 zł. na fundusz wdów i sierot po członkach tow. kel. lw., za który to hojny dar p. Weberowi stowarzyszenie najserdeczniejsze podziękowanie składa.

* **Pożar w kopalni nafty.** Dnia 29. z. m o godz, 3 popoł. wybuchł pożar w dwóch szybach kopalni naftowych borysławskich, na niwie zwanej „Duczki“, należących do Leiby Koppla. W podziemiu, w chwili wybuchu ognia, było zatrudnionych czterech górników, o których wyratowaniu niestety i mowy być nie mogło, z powodu, że gwałtowny duszący dym bronił wstępu do szybów. Przysypanie szybów, z których dym i ogień buchały, zapobiegło dalszemu szerzeniu się pożaru, który mógł był przerzucić się na sąsiednie kopalnie i okoliczne budynki.

* **Rada szkolna krajowa** na polecenie ministerstwa wydała okólnik do wszystkich dyrekcji szkół średnich, którym zarządziła, aby dyrektorowie z uwagi na okoliczność, iż abiturjenci szkół średnich wstępując do wyższych zakładów naukowych, okazują często nieznajomość przepisów immatrykulacyjnych, a w szczególności także przepisów, odnoszących się do służby wojskowej, pouczali abiturjentów we właściwym czasie o dotyczących przepisach. Mają również dyrektorowie obowiązek wzywania maturzystów, aby postarali się wcześnie o dokumenty wymagane nową ustawą o służbie wojskowej.

* **Losowanie sędziów przysięgłych.** Na pierwszą kadencję sądów przysięgłych wylosowani zostali, jako przysięgli główni: dr. Lilien Edward, Bodek Juliusz, Brochocki Adam, Wolf Henryk, Müller Jan, dr. Goldberg Leon, Reiss Juliusz, Błocki Bronisław, dr. Kuryś Jan, Mann Maurycy, Münz Zygmunt, Nierenstein Maurycy, Kobielski Franciszek, dr. Robinson Hersz, Bursztyn Salamon, Malik Stanisław, Pierożyński Eugeniusz, Dziki Józef, Sołtykiewicz Józef, Witlin Adolf dr. Rodecki Czesław, Rozwadowski Eugeniusz, hr. Tarnowski Julian, dr. Krosiński Włodzimierz, Raciborski Ludwik. Łączyński Stanisław, Jahl Ignacy, Orłowski Jan, dr. Biliński Stanisław, Sliwiński Jan, Zagórski Ignacy, Thom Leon, Dmuchowski Bazyli, Paszkudzki Edgar, dr. Ogonowski Aleksander, Jaworski Władysław, zaś jako zastępcy przysięgłych: Sofor Dawid, Merunowicz Teofil, Paneth Maurycy, dr. Stark Juliusz, Wagner Arnold, Bukowski Jan Wilhelm. Süssermann Maks, Arbaszewski Rudolf, Maks Gustaw.

* **Kopiec Unii lubelskiej**. Od czcigodnego prezesa Rady państwa, otrzymujemy w sprawie kopca Unii lubelskiej następujące pismo: „Ostatni rachunek z kosztów budowy kopca Unii umieszczony był w *Gazecie Narodowej* d. 4. stycznia r. 1890 w Nr. 3. Od 1. stycznia do końca grudnia r. 1890 wpłynęło: z puszek na kopcu 20 zł. 77 ct., z puszek w mieście 8 zł. 44 ct., Subwencja miasta Lwowa na rok 1890 po potrąceniu stempla 2 zł. 50 ct 497 zł. 50 ct., razem przez rok 1890 526 zł. 71 ct. W ciągu r. wydano na budowę wraz z dostawą kamienia na kopiec 6 993 zł. 40 ct. w roku 1890 niedobór 6.466 zł. 69 ct. Ogólny wydatek od roku 1869 czyni 31 207 zł. 88 ct. Ogólny dochód za ten czas czyni 10.642 zł. 14 ct. Cały niedobór czyni 50 565 zł. 74 ct., który pokryłem własnemi funduszami.

Bez komentarzy!

* **Przygotowania karnawałowe.** „Gwiazda“ lwowska urządza w tym karnawale następujące zabawy: dnia 10 stycznia wieczorek z tańcami, 17 stycznia 1 i 7 lutego wieczorek maskowy, zaś we wtorek 10 lutego wieczorek z tańcami.

* **Wieczorek muzyczno-deklamacyjny** urządzony staraniem Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się d. 4. b. m. w sali kasyna miejskiego. Kierownictwo pięknie zapowiadającej się zabawy objął dyrektor Władysław Mańkowski.

* **„Kurj. lwow.“ i żydzi.** Ojczyzna organ „Agudas Achim“ pisze w ostatnim nrze: „Uważalibyśmy za zbyteczne nawoływać ludność żydowską, ażeby przy obecnym spisie ludności, w rubrykach języka towarzyskiego wpisywała język polski. Bo dokąd tylko głos nasz dojść może, tam ciągłe nasze nawoływania, czynią specjalną odezwę przy tej sposobności zbędną. Aliście nagle i niespodziewanie wystąpił „Kurjer Lwowski“ (w nrze z 30. grudnia) z odezwą do inteligencji żydowskiej, ażeby ta zapisywała jako „język konwersacyjny“ niemiecki, odpowiednio prawdzie (?), a do gminu żydowskiego, używającego żargonu, ażeby wpisywał jako język towarzyski — żargon żydowski.

Nie wchodząc w to, że żargon żydowski nie należy bynajmniej do języków, reprezentowanych w Radzie państwa i że wogóle żargon przez żadnego rozsądnego człowieka za język uważany być nie może, wprost nie pojmujemy, z jakich właściwie pobudek *Kurjer* wzmiankowaną odezwę umieścił. Cała prasa krajowa, nie wyłączając *Kurjera*, ciągle i bezustannie nawoływuje żydów, ażeby używali języka polskiego i przyznawali się do polskości. Otóż teraz, kiedy mają się okazać owoce tych nawoływań, mieliby żydzi pójść za tą iście zagadkową odezwą *Kurjera*? Czy chyba na to, aby później *Kurjer* albo też inne pisma na podstawie wyniku konskrypcji na gwałt i trwogę uderzyły, że żydzi to element obcy, rozsadnik germanizmu, którzy mimo, że żyją tyleset lat na ziemi polskiej, nawet się do polskości przyznawać nie chcą? Nie posądzamy *Kurjera*, któregośmy do zasadniczych nieprzyjaciół żydów nigdy nie zaliczali, iżby taki ukryty cel był jego odezwy, lecz przyznać musimy, żeśmy intencji *Kurjera* nie mogli zrozumieć i że artykulik, o którym mowa, swoją zagadkowością wywołuje nasze zdumienie. Czy *Kurjer* jest świadomy tego, na czyj młyn on wodę pędzi?...“

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 2. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych 2 dobach był wiatr co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2.5), stan nieba przeważ. zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (93 % wilg. wzgl.); opad: śnieg; wysokość opadu 0.6 mm.

Średnia temperatura doby była — 8.2 C, najwyższa —4.0° C dziś o 12 w południe, najniższa — 14.0 °C w środę wieczór.

Barometr opada; stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 771 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 2. bm. do 12. w południe d. 3 bm.:

Wiatr będzie zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura w tym czasie podniesie się do —4.0°; stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny; przew. pogodnie.

* **Jutro** dnia 3. stycznia: św. Genowefy. — św. Anastazji.

— **Z Biały** donoszą, iż p. Karol Strzygowski, burmistrz tego miasta, zrezygnował z swej godności. Polska ludność miasta z niekłamanem zadowoleniem przyjęła ten fakt do wiadomości.

— **W Toustem** podczas pożaru, wynikła, jak donosi *Kur. lwow.*, pomiędzy żandarmerją a niejakim Nazarem Burym, notowanym złodziejem, krwawa awantura. Bury przebity został na śmierć bagnetem żandarma.

— **Wyścigi międzynarodowe w Krakowie.** W poniedziałek dnia 29. bm. odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem hr. Wilhelma Siemińskiego posiedzenie Wydziału lwowskiego Towarzystwa wyścigów, na którem delegaci Towarzystwa krakowskiego pp. hr. Roman Potocki, Józef Potocki i Zygmunt Cieszkowski przedstawili powody, dla których wobec terminu wyścigów warszawskich, trwających aż do 25. czerwca, pierwotny termin wyścigów krakowskich odroczony być musiał do d. 28. i 30. czerwca. Uznając słuszność tych powodów, Wydział Towarzystwa lwowskiego, aby uniknąć wszelkiej możliwej kolizji terminów, oznaczył dla swoich wyścigów datę 14. czerwca. Wobec tego pomyślnego wyniku wspólnego porozumienia, program pierwszych wyścigów krakowskich, ostatecznie zestawiony przez komisję złożoną z pp. hr. Józefa Potockiego, pułkownika Jana Polko, hr. Jana Tarnowskiego (z Chorzelowa), Stanisława Wotowskiego i Stefana hr. Zamoyskiego, ogłoszony wkrótce zostanie po oficjalnem zatwierdzeniu przez Jockey-Club wiedeński. Największa nagroda, wynosząca 4.000 złr. dla ogierów i klaczy trzyletnich i starszych wszystkich krajów, będzie nosiła nazwę nagrody Wawelu. Nagroda m. Krakowa 1.000 złr. z dodatkiem od Towarzystwa 500 złr. dla drugiego konia, przeznaczoną została na handicap biegu z przeszkodami (steeplechase). Inne nagrody, jak nagroda Wandy, nagroda Krakusa, nagroda obywateli miasta Krakowa i rękodzielników krakowskich, nagroda prezesowska itp. wynosić będą od 1.000—2 000 złr.

— **W Wiedniu** w jednym z zakładów kąpielowych odebrał sobie życie student medycyny Henryk Kiesler, lat 27 liczący, rodem ze Stanisławowa.

— **Ruch pocztowy** we Wiedniu w czasie świąt Bożego Narodzenia obejmował 638.749 posyłek więcej tedy o 11 188 aniżeli w r. zeszłym.

— **Emigracya** z Kujaw pruskich wzmaga się. Naczelny prezes, zaskoczony deputacją, skarżącą się na bezczynność władz, przyznał się, że dotąd nic mu nie wiadomo o ruchu całym i wydał zaraz rozkazy do naczelników powiatowych (landratów), żeby mu zdali sprawę z rozmiarów ruchu, oraz przedstawili wnioski co do sposobów, jakich użyć należy przeciwko emigracji.

— **Jan Graliński**, tak się nazywa dzielny młynarz w Królestwie polskiem nad granicą pruską, który w tych dniach poniósł do chrztu św. 22-gie dziecię swoje! Człek to niezwykle wesół i rzadkiej fantazji.

— **Kronika myśliwska.** Za dowód, do jakich rezultatów doprowadzić może racjonalne obchodzenie się ze zwierzyną, pomiędzy innemi posłużyć także może wynik polowania, odbytego przed kilkunastu dniami w majątku Dłonie (własność dawniej Grabowskich, dzisiaj fabrykanta Wollera) pod Rawiczem w W. Ks. Poznańskiem Majątek ten obejmuje około 8.000 morgów 300 prętowych. Otóż w pierwszych dwóch dniach polowania 16 myśliwych zabiło razem 1 321 zajęcy, a w dwów dniach następnych 10 myśliwych 513 zajęcy, ogółem więc w czterech dniach 1.836 zajęcy. Najlepszy strzelec zabił 226 zajęcy, drugi z kolei 219 zajęcy. Oprócz tego zabito kilkanaście rogaczy i kilkadziesiąt bażantów i cietrzewi.

— **Cesarzowa austrjacka** buduje sobie wspaniałą siedzibę na wyspie Korfu. Pałac park i las zajmują 89.000 metrów kwadratowych przestrzeni. Pałac z kamienia wznoszony jest w stylu rzymskim i ozdobiony będzie malowidłami na sposób pompejański. Jest to gmach trzypiętrowy i zawiera 128 pokoi. dla niższej służby zaś wzniesione są osobne budynki, również dla stajni. Park założono na sposób wiedeński i okolono murem z marmuru ferraryjskiego. Roślinność wyspy została specjalnie zbadaną; zasadzono wszelkie jej okazy, w których samych krzewów różanych znajduje się 25.000; wielką jest też liczba kaktusów. Dla zaopatrywania parku w wodę założono pięć wielkich basenów, oraz kilka studzień artezyjskich. Oświetlenie będzie elektryczne; 200 lamp rozsiewać ma światło w pałacu i parku; nadto stanie latarnia morska w której palić się będzie światło elektryczne o sile 12.000 świec. Las podzielony został na kilka tarasów, złączonych z sobą schodami marmurowymi. Nad morzem urządzono mały port dla jachtu monarchini. Widok z pałacu położonego na wzgórzu ma być czarujący; u stóp błękitne morze greckie, wprost malownicze góry Epiru i Albanii. Budowa pałacu zaczęta została w marcu r. 1890, a ma być skończona na wiosnę r. 1891. Koszta budowy wyniosą 3 milionów fr., 250.000 fr. zaś kosztował grunta.

— **Wielkiej zmienności losu** doznała głośna bardzo w świecie paryskim za cesarstwa panna de la Bretêche. Sprzykrzywszy sobie uciechy ziemskie panna de la Bretêche cofnęła się przed laty dwudziestu kilku do życia zupełnie prywatnego i osiadłszy w majętności swej pod Gennevilliers, poświęciła się biednym, udzielając pomoc wszystkim tym, którzy do niej kołatali. Miłosierdzie swoje posunęła jednak za daleko, albowiem całą fortunę rozdała na cele dobroczynne i r. b. zastał je literalnie bez grosza. Pod zimę ubóstwo panny de la Bretêche doszło do tego stopnia, że sama pragnęła umieścić się w jednym z zakładów dobroczynnych. któremu niegdyś wiele świadczyła. Odmówiono jednak temu życzeniu dla braku miejsca. Dwa tygodnie nareszcie umieszczono pannę de la Bretêche, jako przekonaną o włóczęgostwo, w przytułku żebraczek i włóczęgów w Nanterre. Spędziwszy tydzień w tym domu, uciekła i w pa-

---

łów, sięgających aż do stóp, ręce skrzyżowane na piersiach i twarz głęboko zamyśloną. Fałdy jej sukni wyglądały jak pasma wzgórz, oddzielonych głębokiemi przepaściami; po tych zaś wzniesieniach i zagłębiach uwijały się istoty wielkości mrówek, nadzwyczajnie podobne do ludzi w uczonych biretach i togach.

Ubogi student odrazu pojął, że olbrzymia ta osoba jest obrazem Rzeczywistości i że łażące po niej mrówki usiłeją, za pomocą lunet, cyrklów, kątomierów i odczynników chemicznych, zbadać prawdziwy kształt owego posągu.

Wi[illegible]ne było że mrówki pracują usilnie i ze znajom[illegible]ą rzeczy. Na nieszczęście, posąg był miljar[illegible] miljardów razy większy od nich skutkiem czego żaden badacz nietylko nie mógł [illegible]okiem ogarnąć całości, ale nawet jakiejś wię[illegible]cząstki. Mierzyli więc po omacku, z wielkim [illegible] i bardzo powoli, tak, że nad poznaniem [illegible]dy, pracowało kilkanaście pokoleń, my[illegible]ąc między sobą. Dla pojęcia formy [illegible] należało zbadać kilkaset pozio[illegible]h przekrojów, których obwody [illegible] na paręset wiorst. Tymcza[illegible] kilkanaście przekrojów i to [illegible] posągu, zrobiono zaś kilka[illegible]

[illegible]no o całości, którą jedni [illegible]ową i celową, inni za [illegible] wypadków i — ci byli

— Mam lunetę — wołał jeden — tak potężną, że widzę przez nią aż koniec mego nosa, lecz nie dojrzałem myśli w naturze.

— Co tam luneta! — odparł drugi. — Ale ja zbadałem kilkanaście nagniotków wielkich ludzi i wcale nie znalazłem duszy.

— A ja nawet życia nie widzę w naturze — dodał trzeci — choć zrobiłem sztuczny mocz, nie różniący się ciężarem, kolorem, zapachem, ani smakiem...

— Każdy osioł robi to lepiej i taniej — przerwał mu właściciel lunety.

— Ale ja jeszcze w moim dystylatorze uniwersalnym zrobię sztucznego człowieka...

Matematycy badali stopę Rzeczywistości, a ponieważ pracowali najdawniej i najporządniej, więc prędko skończyli swój kontur i odkryli w nim uderzającą prawidłowość. To upoważniło ich do wniosku, że całość musi być wysoce prawidłowa i twierdzili, że można zastosować ich formuły, nawet do tych części posągu, których jeszcze żadne doświadczenie nie tknęło.

Ale badacze odcisków i wynalazcy sztucznego moczu zakrzyczeli ich. Więc praca posuwała się zwolna i wśród ogólnego zamętu.

Widząc to, ubogi student, pomyślał:

— Oczywiście jestem najdoskonalszy z ludzi, bo dokładnie zrozumiałem to, czego nie mogą pojąć najmędrsi. Rzeczywistość nie jest chaosem, ale całością nietylko prawidłową, lecz i piękną, ja zaś...

W tym momencie rozległo się skomleni psa: aj — aj!... które tak wstrząsnęło chorym, że — otworzył oczy...

Tym razem nie był już ani w krainie szczęścia, ani w ciemnej kuźni, gdzie wykuwano życia ludzkie, ani na płaszczyźnie obłoków, nad którą wznosiła się Rzeczywistość, ale — na szpitalnem łóżku. Otaczali go koledzy, na których twarzach spostrzegł niepokój i zdumienie.

— Cóż mi się tak przypatrujecie?... — zapytał.

— To ty mówisz? — zawołał jeden. No, więc będziesz żył...

— A stałeś już obcasami w grobie — dodał drugi.

— Chyba na tamtym świecie — odparł rekonwalescent, przypominając sobie dziwny sen.

— Aż na tamtym?... Cóż tam słychać?... Jakie wiadomości?... — żartowali koledzy.

Ubogi student machnął ręką i pomyślał:

— Żartujcie wy sobie, a ja co wiem, to wiem...

Gdy zaś przyszedł do zdrowia, nietylko nie narzekał na swoją biedę, lecz owszem, cieszył się z niej; a ile razy spotkała go ciężka zgryzota, przypominał sobie promienie światła, wytryskujące z granitowej bryły pod ciosami Cierpienia i mówił, że w takiej chwili dusza mu się rozrasta...

Bolesław Prus.

rę dni później na wpół martwa i zmarzła znaleziona została biedaczka w jednym z okolicznych lasów. Umierającą policja umieściła w szpitalu w Beaujon. Panna de la Bretêche liczy obecnie lat 68.

— Teatr amatorski w Paryżu, z udziałem p. Gabrjeli Zapolskiej odbył się w zeszłym tygodniu, w sali „Fantaisies-Parisiennes": publiczność stanowił wybór polskiej kolonii nad Sekwaną. Grano „Damy i Huzary" Fredry i „Dzisiejszych" Gawalewicza. W tej ostatniej bluetce p. Zapolska zbierała rzęsiste oklaski i kwiaty. Dzienniki francuskie nazywają ją jedną z najcelniejszych artystek i chwalą jej niepospolity talent, oraz zewnętrzne warunki sceniczne. Publiczność entuzjastycznie przyjmowała grę i bawiła się wybornie. Po widowisku odbył się świetny bal.

OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych nadesłał Wny Pan *Stanisław Strzembosz na weteranów z roku 1831* złr. 1.

Wny Pan *Dr. Stanisław Jana* z Wiednia — Universitätsstrasse 4. nr. nadesłał złr. 10. *na fundusz wdów i sierot po lekarzach* i złr. 5 *dla głodnych dzieci* — wraz z życzeniami dla kolegów i znajomych.

Wny Pan *Jan Pergert* z Streptowa *na weteranów* złr. 5 *„dla głodnych dzieci"* złr. 5.

Wny Pan *Edmund Krzeń*, kurator Stowarzyszenia „Gwiazda" złożył złr. 3 na fundusz *inwalidów, wdów i sierot* tegoż stowarzyszenia zamiast rozsyłania życzeń noworocznych.

Pierwsza karta.

...Z dymem gasnącego papierosa uleciały moje marzenia przyszłoroczne...

Myśl cofnęła się wstecz od progu ostatniego dziesięciolecia wieku.

Zdawało mi się, że idę przez szereg świątecznie oświetlonych i udekorowanych sal...

Nieznane mi jakieś, dziwnie wyglądające towarzystwa, jakby ze starych „landszaftów" zgarnięte, zapełniały każdą salę, podnosząc wrzawę wielką i wiwatując. Nie pamiętam, abym kiedy widział pod jednym dachem zgromadzonych tylu wesołych panów i tyle dam w tak świetnych humorach.

Wszędzie, jak na komendę, biły północ zegary i huczny okrzykiem „spotykano" rok nowy.

Najgłośniej hukano w pierwszej sali.

— Nie nowy rok pozdrawiamy — krzyknął ktoś — ale wiek nowy!

Ten „wiek nowy" elektryzująco podziałał oczywiście na obecnych. Wrzawa powstała nie do opisania.

W następnej sali też kipiało jak w kotle, w trzeciej także wznoszono wiwaty, że aż szyby, brzęcząc cicho, drgały. To samo w czwartej, w piątej... W szóstej ciszej już zachowywano się nieco, w siódmej tylko ktoś wrzeszczał *solo*; w następnej tylko już brzęk kieliszków słychać było, ale ani z wiwatem ani z mówką nikt się nie wyrywał; w ostatniej wreszcie sali...

W ostatniej sali siedziało nieliczne towarzystwo rozbite na kółeczka po kątach. Mówiono przyciszonym głosem; wiele osób nie odzywało się wcale: ten i ów zdawał się być w głębokiej zadumie pogrążony.

Chłopak jakiś, z kilku książeczkami pod pachą, podobny z miny i powierzchowności do ulicznego przekupnia, biegał po sali wykrzykując niezmiale:

— Kalendarz na rok 1891szy! Kalendarz z przepowiedniami!

Ale nikt nie kwapił się z kupowaniem. Zdaje mi się nawet, że ktoś zniecierpliwiony, chłopaka za drzwi wyrzucił.

W progu ukazał się lokaj, niosąc na tacy kilka kieliszków i butelkę wina hygienicznego. Towarzystwo ruszyło się z kątów leniwie.

Zegar zaczął bić północ...

Rozumiem jego sprężyn mozolne kołatanie — przywołało mię... do rzeczywistości.

Sięgnąłem do nowego, prosto z igły „Kalendarza blokowego", stojącego już na pogotowiu w rogu biurka i zdarłem uroczyście pierwszą kartę daty oktaby.

I zabieliła się przed memi oczami wielka, biała karta z gotowemi rubrykami na zapisywanie dalszego ciągu etapów szyfrowej pracy!

Nie znam nic bardziej melancholicznie nastrajającego jak dziewicza, pierwsza karta świeżego kalendarza.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Na obu wczorajszych przedstawieniach panował ruch żywy. Popołudniowe uświęciła „Mazepa" Słowackiego, wieczorem dawano „Żydówkę" z p. Warmuthem w partji Eleazara i p. Kasprowiczową (w zastępstwie chorej p. Pawlikówny) jako Rachelą. P. Warmuth sprawił audjentorjum niespodziankę, wykonawszy wielką arję (jedną tylko niestety!) po polsku. P. Kasprowiczowa wywiązała się z zadania nader szczęśliwie, grając i śpiewając zupełnie poprawnie. Moc oklasków zbierał też p. Jeromin.

— **Wczorajsze próby tańców** wykonywanych przez kapelę p. Friedricha w „Sokole" udawała się pomyślnie. Orkiestra pułku 80 grała *con amore*.

— **Adam Brzeza**, piękne nadzieje budzący historyk literatury i cięty wielce krytyk teatralny zamieścił w ostatnim numerze *Kur. codz.* garść „aforyzmów recenzenta", z których kilka przytaczamy. „Podobno najskuteczniejszym sposobem odzwyczajenia chłopca od łakoci jest oddać go do cukiernika. Kto zamiłował teatr, niech zostanie na parę lat recenzentem." „Najstraszniejszą klątwą dla recenzenta jest życzyć mu: bodajś się rozkochał w aktorce." „Jeśli niezawodnym symptomem starzenia się aktorki, jeśli pragnie przeprosić się do ról naiwnych." „Są aktorki, kochające prawdziwie, tylko żadna nie miał tak więcej nad siedmnaście a mniej nad siedmdziesiąt." „Jeśli pochwalisz aktora, on to weźmie do siebie; jeśli zganisz, połowi się i tem całą instytucję do której należy, twierdząc, że przyczyniasz się do jej zagłady." „Nie ma na świecie lepszych kolegów, jak aktorzy dramatyczni; nie słyszałem żadnego z nich, aby źle mówił o sztuce swego kolegi, jeśli została wygwizdana".

— **Marja Wilt**, słynna przed laty śpiewaczka opery wiedeńskiej, zapisała studentom uniwersytetu w Gracu, na fundusz stypendjalny złr. 100.000.

Dział ekonomiczny.

Praktyczny kurs dla dozorców melioracyjnych otwarty zostanie we Lwowie d. 3. stycznia 1891. Nauka cała trwać będzie na przestrzeni lat 3 i w tym teoretyczna przez 4 zimowe miesięcy. Kierownikiem kursu, który odbywać się będzie w jednej z sal komisyjnych w gmachu sejmowym, ustanowiono inżyniera kraj. biura melioracyjnego p. Józefa Jankowskiego.

Naukę rachunków 6 godzin tygodniowo poruczono inżyn. asyst. biura melioracyjnego p. St. Szczepańskiemu: naukę geometrji 8 godzin tygod. inż. asyst. p. Antoniemu Bieżańskiemu; naukę rozpoznawania i zastosowania zwykłych przyrządów mierniczych, 2 godz. tyg. oraz naukę rozpoznawania i rysowania kart 2 godz. tyg. p. Tad. Sikorskiemu; naukę fizyki 4 godz. tyg., oraz naukę jęz. polskiego 4 godz. tyg., asyst. koncept. Wydziału kraj. p. Marc. Białobrzeskiemu; naukę znajomości gleby i uprawy roślin 5 godz. tygod. p. Zygm. Strusiewiczowi; naukę geografii 2 godz. tyg. inżyn. p. Janowi Blauthowi; naukę kaligrafii 2 godz. tyg. i naukę rysunków wolnoręcznych, 4 godz. tyg., inż. asyst. p. Janowi Bochniakowi; wreszcie fachowe ćwiczenia i roboty p. Tadeuszowi Sikorskiemu.

Na kurs ten przyjął Wydz. kraj. z pośród kilkudziesięciu kandydatów: Józefa Mondalskiego z Pobiedza, dozorcę melioracyjnego przy regulacji rzeki N. Brnia; Antoniego Krawczuka z Zaleszczyk, dozorcę przy budowie drogi powiatowej w pow. borszczowskim; Stanisława Slisza z Dobczyc, dozorcę melioracyjnego przy regulacji N. Brnia; Wojciecha Moskala z Pawęzowa, dozorcę melioracyjnego przy regulacji N. Brnia; Władysława Rutkowskiego, podoficera artylerji z Krakowa: Wojciecha Paleka z Wojsławia, dozorcę melioracyjnego przy regulacji rzeki Krzemiennicy; Adama Sławka ze Zbydniowa, dozorcę melioracyjnego przy obwałowaniu rzeki Sanu; Jana Marka z Pawęzowa, dozorcę drenarskiego przy ekspozyturze biura melioracyjnego w Tarnowie; Ignacego Fabera z Tarnowa, dozorcę drenarskiego, przy ekspozyturze krajowego biura melioracyjnego w Tarnowie; Jana Szczerbę z Narola.

W ciągu nauki teoretycznej we Lwowie otrzymają wszyscy powyżsi praktykanci stypendjum miesięczne po 25 złr., a przy robotach w polu odpowiednie wynagrodzenie z funduszów regulacyjnych, lub od właścicieli gruntów, która im w zupełności zabezpieczy utrzymanie w czasie całego kursu trzechletniego.

Cena spirytusu. 31. grudnia 1890 płacono za 10.000 litro-procentów, czyli za hektolitr spirytusu o 100 stopniach Trallesa: w **Wiedniu**, loco, kontyng. 17.88 do 18 zł., na styczeń kontyng. 17.62 do 17·75; w **Budapeszcie** loco 17 zł. do 17.50; w **Tryeście** 18 zł. do 18.50; w **Pradze** 16.75: w **Berlinie** płacono po odliczeniu podatku konsumcyjnego z dostawą na wiosnę 47.25 marek, czyli 26 zł. 37 kr. Cło niemieckie od cetnara metrycznego spirytusu wynosi 180 marek.

Cena pszenicy. 31. grudnia 1890 płacono w **Wiedniu** za pszenicę na wiosnę 8 zł. 32 kr., w **Budapeszcie** 8 zł. 7 kr., w **Berlinie** 193 marek, a po odliczeniu cła 188 marek, czyli 10 zł. 49 kr. na wiosnę.

Konferencja handlowo-cłowa austrjacko-węgierska ma się znowu zebrać 6. stycznia w Wiedniu, dla wspólnych narad nad traktatem z Niemcami, a bezpośrednio potem podjęte będą dalsze rokowania z wysłańcami urzędowymi Niemiec. W Berlinie nie sostało zachwianem, mimo politycznej agitacji, przyjaźniejsze usposobienie dla traktatu, który prawdopodobnie ma też szanse przyjścia do skutku.

Kurs rubla na komorach celnych rosyjskich został ustanowiony w stosunku do złota na 70 : 100. (Był 75 : 100).

Awanse w dyr. ruchu kolei państwowej w okręgu lwowskim.

Do klasy VI. z płacą 2.200 złr. posunięci zostali: Grabner Fryderyk w Czerniowcach, Majewski Stanisław w Stryju, Geyer Gustaw Adolf we Lwowie, Birnbaum Petochie w Stanisławowie, Heinrich Edward w Stanisławowie, Kalmucki Michał w Suczawie, Vogel Maksymilian we Lwowie.

Do klasy VII. z płacą 2000 złr.: Dąbrowski Bonifacy we Lwowie; z płacą 1.800 złr: Szameit Bolesław w Stanisławowie, Eckhardt Franciszek we Lwowie, Steffel Franciszek we Lwowie.

Do klasy VII. z płacą 1.600 złr.: Hubl Ludwik w Krakowie.

Do klasy VIII. z płacą 1.500 złr.: Kasprzycki Piotr Paweł we Lwowie, Aichhorn Emil w Stanisławowie, Komora Władysław w Kołomyi; z płacą 1.400 złr.: Pelzel Wacław w Czerniowcach, Szczepanik Jan we Lwowie, Mańkowski Tomasz w Stryju.

Do klasy VIII z płacą 1300 zł. Dębicki Klaudiusz we Lwowie, Felczyński Franciszek w Buczaczu, Ruziczka Gustaw w Sbryni, Hingler Emil we Lwowie, Filons Emil w Kołomyi.

Do klasy IX. z płacą 1200 zł. Bartelmus Wilhelm w Czerniowcach, Kwapniewski Jan w Stanisławowie, Kossowski Józef we Lwowie, Kolankowski Mikołaj we Lwowie, Eiselt Jan we Lwowie, Barański Emil we Lwowie.

Z płacą 1100 zł.: Goliński Wojciech w Stryju, Kłosowski Jan w Stanisławowie, Gaberle Gustaw we Lwowie, Libarzik Karol we Lwowie, Czyżewski Józef w Czerniowcach.

Z płacą 1000 zł. Hillich Jan w Stanisławowie, Flasch Emil w Czerniowcach, Grzybowski Józef w w Stryju, Borodajkiewicz Włodzimierz w Skolem, Bauer Konstanty w Stanisławowie, Schmutz Juliusz w Kołomyi, Ukraiński Jan we Lwowie, Pikuziński Juljan w Stanisławowie, Feigeles Ignacy w Czerniowcach, Krupka Włodzimierz we Lwowie, Blauth Feliks w Stryju.

Do klasy IX. z płacą 900 zł. dr. Łuszczyński Władysław w Chodorowie, Ciesielski Marjan we Lwowie.

Do klasy X. z płacą 800 zł.: Wojcicki Jakób we Lwowie, Dobrowolski Aleksander w Stanisławowie, Piątkiewicz Franciszek w Bóbrce, Newrly Ferdynand w Czerniowcach, Czerwiński Karol we Lwowie, Popiel Jan w Chryplinie, Schmied Leopold we Lwowie, Odzierzyński Antoni we Lwowie, Koltscharsch Leopold w Czerniowcach, Ziglarsch Antoni w Stanisławowie, Dybowski Tadeusz we Lwowie, Linde Marjan w Wasylkowcach, Hofmokl Edward w Dolinie, Kurtz Stanisław w Tyśmienicy, Chlebowski Tomasz w Stanisławowie, Hora Adolf w Stryju, Zazula Albin we Lwowie, Ullman Karol w Stryju, Racbliewicz Witold w Czerniowcach.

z płacą 700 złr.: Krepowski Benedykt we Lwowie, Jedynokiewicz Leopold w Stanisławowie, Laub Wilhelm w Dolinie, Plechowski Alfred we Lwowie, Przybyła Franciszek w Berhometh, Hołyński Jan we Lwowie, Ilnicki Tadeusz w Stanisławowie, Neiger Izaak w Stryju, Kropiński Marjan w Żółkwi, Heinrich Franciszek we Lwowie, Pospiszil Wilhelm w Nowosielicy, Śliwiński Zygmunt we Lwowie, Dolczyński Władysław w Stryju, Tokarski Piotr w Czerniowcach.

Z płacą 600 zł.: Masłowski Ryszard we Lwowie, Wagner Maurycy w Chodorowie, Allerband Artur w Jaworowie, Ombach Feliks w Mikołajowie, Zatwarnicki Aleksander w Czerniowcach, Chechliński Władysław w Stryju, Rappaport Maurycy w Stryju, Kluszewski Józef we Lwowie, Sternberg Eliasz we Lwowie.

Urzędnikami mianowani zostali z płacą 500 zł.: Lewicki Adolf w Żółkwi, Błotnicki Adolf w Boryniczach, Appermann Jakób w Stanisławowie.

Aspirantami mianowani zostali z adjutum 50 zł. Begejowicz Bogumił w Hatnie.

Chwilowa sytuacja.

„Sprawa ruska w Galicji" — tak bowiem wypadałoby nazwać to, co się u nas w stosunkach ruskich dzieje od sześciu tygodni,— zajmuje coraz większą uwagę publiczną, nie tylko tu w kraju, ale we Wiedniu i zagranicą, gdzie stosunki oceniają ze stanowiska wielkich kwestyj, zajmujących Europę, a więcej, bo jak dzisiaj, ze stanowiska rosyjskiej rywalizacji z monarchią i antagonizmu do Polaków. Wskutek tego zależy nam wiele na tem, a więcej jeszcze powinno zależeć sferom rządzącym w monarchii, aby obraz tej kwestji nie zaciemniał się biegiem wydarzeń, ale wyjaśniał.

Z tego względu czujemy się w obowiązku zanotować nadzwyczajne spokornienie wobec nowego zwrotu ruskiego, tutejszego rosyjskiego organu, co niewątpliwie nie nastąpiło bez wyższych wskazówek. Dziś już całe usiłowanie tego organu polega tylko na tem, aby wykazywać i dowodzić, że nie ma najmniejszej różnicy pomiędzy zapatrywaniami tutejszych Rosjan a programem, wygłoszonym w sejmie przez pana Romańczuka i przyjaciół tegoż; kościół zaś ruski w Galicji nie ma wcale sług wierniejszych, jak pomiędzy nimi. Naturalnie, organ ów, mówiąc to, unika starannie nawet wyrazu „katolicyzm", a natomiast mówi o hierarchii kościelnej i jej naczelnikach, słowami poddania się i faryzeuszowskiej pokory. Cały wielki bój, jaki organ ów wiódł przeciw sprawcom nowego zwrotu, redukuje się dziś jedynie do „nieprawidłowego postąpienia pana Romańczuka" — co atoli możnaby mu było w imię jedności rosyjsko-ruskiej i dla dobra tej jedności wybaczyć.

To nagłe spokornienie, nie przeszkadza jednak, że pod fałszywą marką prowadzi dalej *Czerwonaja Ruś* zaciekłą walkę przeciw orzeczeniu ks. metropolity w sejmie: iż dla ludzi, bronionych przez posła Antoniewicza (wyznawców Rosji) nie ma miejsca w tym kraju. Spokornienie nie przeszkadza również dalszej zażartej propagandzie nienawiści przeciw wszystkiemu, co krajowe.

Wszystko to dzieje się kosztem niemałej zręczności, aby nie psuć pozorów pokornego poddania się. Arcydziełem zaś krętactwa tego, jest dwuszpaltowa polemika z *Gazetą Nar.*. z powodu dwuwierszowej uwagi naszej, zrobionej o głosach *Czerw. Rusi* do skawińskiego telegramu polskiego na cześć pana Romańczuka. *Czerw. Ruś* zaręcza najprzód, że *Gazeta* uwagę swoją zrobiła, chcąc ratować własną popularność w kraju, dalej zaś apeluje do wszystkich opozycyjnych uczuć „polskiego obywatelstwa" aby potępili autorów „nowej ery", zaprzedanych rządowi. Przytem tak zręcznie wszakże organ rosyjski manewruje, że ani swej polakofobii wyrzekać się nie uważa za potrzebne, ani własnemu chronieniu się pod skrzydła rządowe, kłamu nie zadaje.

Nas cieszyłoby niewymownie, zarówno liczenie się organu z opiniami naszemi, jako popularnemi w kraju, jako też powściągliwość *Czerwonej Rusi* w jej rozkładowych agitacjach,—gdyby ta ostatnia była istotną, i gdyby pozory nie zaciemniały położenia tak w kraju, jak i za jego granicą. Położenie to ma bowiem, jedną, jedyną, ale ważną cechę, że manifestacje sejmowe i protesty narodowe ruskie, tak na prowincji jak tutaj we Lwowie, przeciw dawnemu sterownictwu, wykazały nicość kierunków rosyjskich, schizmatyckich i antipolskich, prowadzonych w kraju pod hasłem ruszczyzny i brak wszelkiej ludowej dla tych kierunków podstawy.

Wartości rzeczywistej nie nadadzą im żadne kunszta dyplomatyczne gazeciarsko-hofratowskie, ani nawet dalsza protekcja rządowa, gdyby w ogóle odzyskaną być mogła. Wiele atoli zależy i nam i państwu austrjackiemu, aby ta cecha rozjaśnionego położenia nie zatarła się już, aby zniknęła na zawsze opinia, iż w łonie naszym znajduje się jakaś skandaliczna rana, a w monarchii rozkładowa siła, mająca w naszym kraju kryjówkę. Jest to tem delikatniejszem zadaniem, że na samych autorów t. zw. „nowej ery" ruskiej nie wiele, przy ich bałamutności i złych nawyczkach, przejętych od „objedinitjelej rosyjskich" liczyć można.

Z tego względu nie możemy nie wyrazić zdziwienia, że wychodząca urzędowa gazeta ruska, schodzi odrazu ze swego urzędowego stanowiska na pole walk partyjnych, i słusznie może lub niesłusznie, w to nie wchodzimy, gromi pana Romańczuka, jako nie dość religianta-katolika, a przez to daje pośrednie poparcie tym, których głowa kościoła ruskiego uznała w sejmie za wykluczonych ze wspólności narodowo-kościelnej.

Nie podlega wątpliwości, że przewódzcy „nowej ery" ruskiej, pan Romańczuk i jego towarzysze, dla pogłębienia narodowego kierunku mieliby jeszcze bardzo wiele do zrobienia i nie jeden proces sami w sobie musieliby przebyć, aby się utrzymać na czele przewodnictwa narodowego, ale z drugiej strony jest to faktem, że żadna sprawa narodowa, a więc i ruska, jak każda z zachodnich społeczności, nie mieści się całkowicie w kwestjach religijnych i kościele, pocóż więc dziennikowi urzędowemu schodzić ze stanowiska rządowego i krajowego na pole polemik stronniczych i przez to szkodzić politycznemu położeniu kraju. Nie po to się wydają dzienniki urzędowe.

Z Petersburga otrzymuje *Kurjer pozn.* następującą wiadomość ze sfery kompetentnej: „Wiadomo, że w gubernii mińskiej odbywa się assymilacja, czyli rusyfikacja obrządku łacińskiego, przez wprowadzanie języka rosyjskiego, tymczasem do nabożeństwa tylko „dodatkowego". Nie dawno temu na radzie ministrów zapadła uchwała; że w razie wojny z Austrją, w Królestwie Polskiem zaprowadzony ma być w całej liturgii język polski, łaciński zaś wykluczony.

Rząd liczy na to, że tym sposobem przekona narody słowiańskie o swojej przychylności dla szczepu i języka polskiego; że przeto panslawizm nie zamierza pochłonić odrębności narodowych.

Taki jest cel pierwszy i najbliższy; co do dalszego nie może być wątpliwości. Gdy się wprowadzi język polski do mszy św., — takiemi samemi środkami, jakie się używają w Mińskiem, przy wprowadzaniu rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego — przemieniać się go będzie później po wojnie, na słowiański, a cała liturgia na prawosławną.

Uchwała, o której nadmieniliśmy, jest pewną i najzupełniej się zgadza z charakterem polityki prawosławnej".

Sejm czeski potrwa prawdopodobnie do połowy lutego.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 2. stycznia. Według rozporządzenia ministerstwa wojny wszelkie wykazy co do będących w czynnej służbie maszynistów od lokomotyw kolejowych, mają być przesyłane komendom korpuśnym i przestają obowiązywać przepisy z dawnych lat, według których ci maszyniści, tudzież palacze mieli być w razie wojny rozmieszczani na te linie kolejowe przez te oddziały wojsk, przy których oni w czynnej służbie wojskowej pozostają.

Grac d. 2. stycznia. Towarzystwa rolnicze krajów alpejskich przygotowują zbiorową petycję do rządu względem zawarcia konwencji weterynarskiej z Niemcami.

Grac d. 2. stycznia. W okręgu górniczym Köflach gotuje się pomiędzy robotnikami górniczymi ponowny ruch względem podwyższenia płacy.

Preszburg dnia 2. stycznia. Podczas pobytu swego tutaj wyraził cesarz naczelnikowi policji Kutscherze swoje zadowolenie z powodu utrzymania porządku pomiędzy licznymi robotnikami tutejszymi.

Peszt d. 2. stycznia. W czasie wczorajszego noworocznego przyjęcia u hr. Szaparego, wygłosił dłuższą mowę hr. Tisza Ludwik, w której, oddając działalności hr. Szaparego gorące uznanie, zaznaczył ścisły związek pomiędzy prezesem węgierskiego gabinetu a stronnictwem liberalnem, przyrzekł poparcie tego stronnictwa przy przeprowadzaniu reform, stanowczo potępił symptomy nietolerancji religijnej, i oddawszy również gorące uznanie zasługom hr. Andrassego, zapewnił, że stronnictwo liberalne nie dozwoli nigdy, aby stworzone przez Andrassego instytucje państwowe zburzone zostały. Stronnictwo to zachwiać byłoby próżnem usiłowaniem.

Prezes gabinetu hr. Szapary, odpowiadając na powyższą przemowę, oświadczył, iż rząd stoi niewzruszenie przy znanym programie. Poczytuje on w interesie obu części monarchii za wielce pożądane zawarcie traktatu handlowego z cesarstwem niemieckiem, tym bowiem sposobem ścieśni się jeszcze bardziej polityczne przymierze z Niemcami. Traktat ten, który niewątpliwie przyjdzie do skutku, posłuży za wzór dla umów, mających się zawrzeć z innemi państwami. Omawiając politykę kościelną, podniósł hr. Szapary, iż Węgrzy mają odrazę do religijnej nietolerancji. Krecia robota podrzędnych organów zostanie sparaliżowaną patrjotyzmem wyższego duchowieństwa, które nie dozwoli na to, aby pokój wyznaniowy miał być zakłóconym. Rząd dąży do przeprowadzenia reformy administracyjnej, i nie wątpi, że w tej mierze odniesie zwycięstwo większość liberalna. Rząd i stronnictwa liberalne mogą tedy z całą ufnością i ze spokojem oczekiwać najbliższych wyborów do sejmu, które nastąpią za półtora roku.

Zagrzeb d. 2. stycznia. *Obzor*, organ bis. Strossmajera, zostat za artykuł pod nap. „Autonomia" ponownie skazany na utratę 2.000 zł. z kaucji, a redaktor jego na dwa miesiące aresztu.

Belgrad d. 2. stycznia. Skupczyna odroczona do 28. bm. Rząd przytłumił czasopismo wojskowe *Glas wojska* z powodu, że oficerowie ogłaszali w niem artykuły polityczne. Oficerowie są tem oburzeni.

Paryż d. 2. stycznia. Łacińska unia monetarna została na jeden rok milcząco przedłużoną, ponieważ żadne z należących do niej państw (Francja, Belgia, Włochy, Szwajcarja, Grecja) jej nie wypowiedziały. — Wszystkie pułki piechoty i mieszane, tudzież trzy pierwsze bataljony pułków terrytorjalnych (landwery) są już w nowy karabin uzbrojone.

Berlin dnia 2. stycznia. Papież wystosował do Windthorsta pismo, w którem pochwala założenie katolickiego Stowarzyszenia ludowego i prezesom onego daje błogosławieństwo apostolskie.

Ks. Bismark zamyśla zarząd swoich dóbr Barcin, Schönhausen i Szönau zdać obu swoim synom, Wilhelmowi i Herbertowi, a sobie zachować tylko Friedrichsruhe.

Berlin d. 2. stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza z powodu przejścia z dniem wczorajszym w posiadanie Niemiec terytorjów wschodnich wybrzeży afrykańskich, rozporządzenie cesarskie, o stosunku państwa w niemieckich posiadłościach wschodniej Afryki, które to stosunki określone są analogicznie jak w posiadłościach Afryki zachodniej.

Rzym d. 2. stycznia. Do Assabu wysłano trzy miliony nabojów, przeznaczonych do wspólnej akcji Abisyńczyków i Anglików (ma być zapewne: Włochów).

Rzym d. 2. stycznia. Z powodu rekonesansów wojskowych w Alpach, powiada *Esercito Italiano*, że instrukcje co do strzeżenia granic żadnej nie doznały zmiany, i że żadne przykrości nie zdołają spowodować uszczuplenia tych straży. Włochy są literalnie zalane oficerami francuskimi, a jednak nie czynią nic przeciw temu, aby nie wywoływać wielkiej prawdopodobnie senzacji. Ledwo tydzień temu przytrzymano na granicy pod Nizzą oficera francuskiego, który miał przy sobie papiery kompromitujące; wskutek wyższego nakazu przez władze miejscowe został do granicy odstawiony i na wolność wypuszczony.

Buenos-Ayres d. 2. stycznia. Wczoraj ogłoszono kandydaturę generała Mitre na prezydenta rzeczypospolitej. Kandydaturę przyjęto nadzwyczaj sympatycznie.

Algier d. 2. stycznia. Kardynał Lavigerie instalował w Biskrze (na granicy Sahary) 50 misjonarzy, którzy wyuczywszy się narzeczy sudańskich, wybiorą się w głąb Sahary.

Wiedeń dnia 2. stycznia godz. 1 min. 35 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91.30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 359 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 164 50. Akcje Unionbanku 242·25. Akcje kolei Karola Ludwika 209·50. Akcje kolei Północnej 280.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 134.50. Losy tureckie 37·50. Akcje kolei Państwowej 249.—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196.50. Losy komunalne wiedeńskie 144.75. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemn. 103·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 225.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·60. Akcje Bankvereinu 117.25. Rosyjski rubel papierowy 132·50.

$4^2/_{10}\%$ renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102.65. 5% renta węg. pap. 100.10. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. stycznia.

Hotel Żorża. T. Morawski z Kujdaniec. A. Weydlich z Podola ros. W. Topolnicki z Czarnegostrowa. J. Maranz z Proskurowa. S. Kościesza-Żaba i M. Podlewski z Złoczowa. E. hr. Sizzo-Noris z Przemyśla.

Wiadomości giełdowe.

Lwów. dnia 2. stycznia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·50	205·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·—	231.—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	297·—	299.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·10	108·80
" " " $4^1/_2\%$ los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4^1/_2\%$ los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·60	98·30
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·20	95·90
" " " " $4^1/_2\%$ los. w 52 l.	99·75	100.45
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·80	95·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2\%$	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·60	104·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·30	93·—
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·30	101·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 $4^1/_2\%$	97·80	98·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·36	5·48
Napoleondor	8·96	9·10
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·32	1·34
100 marek niemieckich	55·60	56·20

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych i miejscowych — o ile starczy nadesłany nam zapas — okazowy numer

„Małego Światka".

148)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Wobec takiego ubezpieczenia, wszelkie przysięgi są zbyteczne. Mamy tajemne oznaki, które nosimy aż do gro owej deski. Wolno nam oddawać się zajęciom, jakieśmy sobie obrali i pracować na chleb powszedni, lecz cztery razy do roku musimy się zgłosić do prezydenta lub sekretarza, na wypadek, gdyby Bractwo potrzebowało naszych usług. Ostrzegają nas, że jeśli zdradzimy Bractwo, lub jeśli przyniesiemy mu szkodę, służąc jakiej innej sprawie, według ustaw tego Bractwa, zginiemy bądź z ręki nieznanego nam człowieka, który może być wysłanym z drugiego końca świata, dla zadania nam śmiertelnego ciosu, bądź z ręki naszego najserdeczniejszego przyjaciela, który jakkolwiek nic o tem nie wiedzieliśmy, jest członkiem tego samego, co i my stowarzyszenia. Niekiedy śmierć bywa odraczaną, czasami następuje zaraz po zdradzie. Pierwszym naszym obowiązkiem jest umieć czekać; drugim: wykonać rozkaz, gdy go otrzymujemy. Niektórzy czekają przez całe życie i nie są wcale powoływani do czynu, inni znowu od pierwszej chwili wstąpienia do Bractwa muszą działać lub przygotowywać działanie. Ja sam, ów wesoły, swobodny człowiek, który, jak wiesz, z własnego popędu nie zabiłby muchy, ja sam, za młodych lat, skutkiem strasznych okoliczności, wstąpiłem do Bractwa pod wrażeniem chwili, tak jak inni pod wrażeniem chwili odbierają sobie życie. A gdy raz wstąpiłem, muszę w niem pozostawać, bez względu na trzeźwiejsze i zmienione w niejednym kierunku zapatrywania dojrzalszego wieku, i pozostanę w nim aż do śmierci. We Włoszech byłem sekretarzem, wówczas to wszyscy członkowie, którzy stawiali się przed obliczem mojego prezydenta, stawiali się także przed mojem.

Zaczynałem go rozumieć, pojmowałem, do czego zmierza całe to opowiadanie.

Umilkł na chwilę, patrzał na mnie bacznie, patrzał tak długo, aż dopóki z oczu nie wyczytał mych myśli.

— Wyciągnąłeś już potrzebne wnioski z moich zwierzeń? — rzekł. — Widzę to z twej twarzy. Nie mów … i nic. Zachowaj dla siebie te myśli. Zrobię jeszcze jedną ofiarę na twoją rzecz; potem nie wrócimy już nigdy do tego przedmiotu.

Powstał, zdjął tużurek, zakasał koszulę na jednem ręku.

— Obiecałem ci, że to zwierzenie będzie zupełnem — szepnął mi nad samem uchem, spoglądając niespokojnie na drzwi. — Cokolwiekbądź z tego wyniknie, nie będziesz mógł mi zarzucić iż zataiłem przed tobą coś, o czem powinieneś był wiedzieć. Mówiłem ci, Bractwo piętnuje członków swych niezatartem znamieniem. Zobacz, gdzie jest i jak wygląda to znamię.

Podniósł obnażoną rękę i pokazał mi u góry z wewnętrznej strony ramienia wypalony znak, napuszczony czerwoną farbą. Nie dodam, co znak ów przedstawiał, dość będzie, gdy powiem, że był okrągły, wielkości szylinga.

— Każdy, kto ma piętno, wypalone na tem miejscu — mówił, spuszczając rękaw — jest członkiem Bractwa. Kto zaś sprzeniewierzy się Bractwu, wcześniej lub później bywa wykrytym przez wodza, prezydentów lub sekretarzy. A człowiek taki może się uważać z góry za zmarłego. Żadne ludzkie prawa nie zdołają go obronić. Zapamiętaj to, coś słyszał i widział, wyciągnij z tego, jakie chcesz wnioski, postąp jak ci się podoba. Lecz, na imię Boskie, cokolwiek bądź uczynisz, nic mi nie mów. Pozwól mi zrzucić ze siebie straszną odpowiedzialność, o której się boję nawet pomyśleć. Jest to teraz sprawa twojego sumienia. Po raz ostatni powiadam ci i daję ci na to słowo honoru gentlemana i przysięgę chrześcianina, jakkolwiek człowiek, którego mi ukazałeś w Operze mnie zna, jest on tak zmienionym lub też tak przebranym, że ja go nie poznaję. Nie wiem co robi w Anglii i jakie są jego cele i zamiary. Nie widziałem go nigdy; po raz pierwszy słyszę jego nazwisko. Skończyłem już. Pozostaw mnie samego, Walterze: wzruszony jestem do głębi spowiedzią, którą musiałem ci uczynić. Chcę powrócić do równowagi.

Osunął się na krzesło i odwróciwszy się odemnie, ukrył twarz w rękach.

Otworzyłem cichutko drzwi, aby mu nie przeszkadzać i pożegnałem go przyciszonym głosem.

— Zachowam na zawsze w głębi serca pamięć tego wieczora — mówiłem — nie pożałujesz nigdy okazanej mi ufności. Czy mogę przyjść jutro? Czy mogę przyjść wcześnie o dziewiątej?

— Tak, Walterze — odparł po angielsku, chcąc widocznie jak najszybciej powrócić do poprzednich naszych stosunków — zapraszam cię na skromne śniadanie.

— Dobranoc, Pesca.

— Dobranoc, mój przyjacielu.

XVII.

Zastanawiając się nad zwierzeniami Pe… widziałem przed sobą jedną tylko drogę, a m…nowicie: osaczyć go natychmiast; czekając b… do rana, wypuściłbym z rąk ostatnią szansę …stytucji Laury.

Spojrzałem na zegarek: była dziesiąt…

Ani na chwilę nie wątpiłem, że u… hrabiego z teatru była wstępem do jego uci… z Londynu.

Znamię Bractwa wypiętnowane było na ramieniu — byłem tego tak pewien, jak … bym je widział na własne oczy; a że hr… miał na sumieniu zdradę Bractwa, świadczył… tem poznanie Pesci i obawa przed nim. Łat… było wyrozumieć, dlaczego poznanie to nie b… obopólnem.

Człowiek tego pokroju, co hrabia nie … stałby szpiegiem, zanimby zabezpieczył się pr… ciwko wszelkiej indentyfikacji.

Za dawnych lat, gdy był przedstawio… Pesce, wygoloną obecnie twarz pokrywał zap… gęsty zarost; obecnie, jego ciemne włosy b… zapewne peruką, nazwisko musiało być tak… przybranem.

Czas przyszedł mu z pomocą w tej trawestacji, pomogła mu do niej także przybywająca z wiekiem tusza.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefo… … 174 …)